

zewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



E. Annoult

Alleluja! Jezus żyje,
Już Go więcej grób nie kryje.

Wesoły nam dzień dziś nastał...

Stell.

Pierwsze dzwony

Pierwsze dzwony wnet za-
brzmia, głosząc pieśń
radosną,
Ze Zbawiciel zmarłych-
wstał spod grobowej darni,
A duch Jego — potężny Miłością
i Wiosną —
Idzie ku tym, co w życiu bezmiernie
ofiarni,
Składali na ołtarzu najdroższej Oj-
czyzny
Swoj trud i swoje znoje i niedoli blizny.
Rozdźwięczą się przestworza pieśnią
Zmarłychwstania,
Rozjaśnia się jutrenką ukochane ziemie
I zabrmi głos potężny Boskiego wezwania,
Żeby wielkie i silne, zdrowe polskie plemię
Złączyło się, wzmocnione cudem pełnym wiary,
Do wypełnienia dalszej dziejowej ofiary.

i Pan Bóg sam wieść będzie niezmie-
rzone rzesze
Ku chwale, ku zwycięstwu i ciała i ducha...
Zapadną pługi w ziemię, zadzwonią le-
mieszce,
Plon się bujnie urodzi i wzrośnie otucha,
Która zapomnieć każe siłą męskiej woli
Czas bolesnej, krzyżowej, ciernistej niedoli.
W tym dniu wielkim, w tej chwili potęgi
Zbawienia,
Bóg się do nas przybliży — Bracia uko-
chani —
By użyzyć nam łaski szczerego wyłchnienia
I prowadzić do cichej, spokojnej przystani,
Gdzie cudowną muzyką na wsze świata
strony
Rozbrzmiewać będą zawsze
Zmarłychwstania dzwony!

Gustaw Flach.

RADOSNEGO ALLELUJA

życzy Redakcja „Przewodnika Katolickiego” Jego Eminencji Najdosłojniejszemu Ks. Kardynałowi Prymasowi Augustowi Hlondowi, Jego Eminencji Najdosłojniejszemu Ks. Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, Ich Ekscelemjom Najprzewielebniejszym Księżom Arcybiskupom i Biskupom całej Polski, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom i Drogiem Abonentom, Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma. Niech radosne Święto Zmarłychwstania, ukoronowanie Dzieła Odkupienia, napełni nas wszystkich Łaską i Pokojem Chrystusowym.

Zmarłychwstanie Pana Jezusa

Według opowiadania świętych Ewangelistów Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

„A gdy minął Szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już słońce wzeszło. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły kamień odwalony, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: „Nie lekajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam go oglądacie, jako wam powiedział”.

Sw. Ewangelista Mateusz dalej tak mówi:

„Które, gdy odeszły, oto niektórzy z stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. A zebrawszy się z starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: Powiadajcie, iż: uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyżśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy”.

Gdy Maria Magdalena wraz z innymi niewiastami ujrzała grób próżny i w zdumieniu swym nie poznała Anioła, pospieszyła do Szymona Piotra i Jana i rzekła do nich: „Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono. Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu. A biegli oba spolu, a on drugi uczeń wyścignął Piotra i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób i ujrzał prześcieradła leżące i chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradła położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Natenczas tedy wszedł i on

uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu, i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było, iżby on wstał z martwych.

„Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie. A Maria stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób: i ujrzała dwu aniołów w bieli, siedzących, jednego u głowy, drugiego u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli oni jej: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono. A to rzekłszy, obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus był. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę”. Zbawiciel nie chciał ją dłużej pozostawić w wątpleniu, i znany jej głosem rzekł: „Mario!” „Raboni!” (co się wyklada: mistrzu). A Jezus rzekł do niej: „Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstał do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego, i Boga waszego”. Przyszła Maria Magdalena, oznajmując uczniom: „Iżem widziała Pana, i to mi powiedział”. Ale i uczniom swoim chciał Zbawiciel zgotować radość nad oglądaniem jego samego i uweselić ich jego prawdziwym zmarłymwstaniem. „Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam!” A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Przy tej sposobności Pan Jezus ustanowił święty Sakrament pokuty, o czym Ewangelista św. mówi: „To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone a których zatrzymacie, są zatrzymane.”

C2 3665/1937

Przez Twoje święte Zmartwychwstanie

Alleluja! Chrystus z martwych powstał! Alleluja! Ten jest dzień, który uczynił Pan; radujmy i weselmy się weń!

W dniu tym Zbawiciel z całą świetnością objawił zwycięstwo swe nad mocą piekielną, a przez to równocześnie uwieńczył swe dzieło odkupienia!

Nie było jeszcze języka który by umiał wyłożyć i wystawić należycie ogrom i potęgę cudu zmartwychwstania! I takiego języka pewnie nigdy nie będzie. Chybaby niebiosy użyły językowi tej mocy, od której w Wielki Piątek zaciemniło się słońce, od którego pryskały skały, groby się otwierały i umarli na świat wychodzili! Mocy, od której przedarta została od góry do dołu owa zasłona w starożytniej świątyni, by i najmniejszy człowiek zrozumiał, że w dziejach duszy nowy rozpoczyna się rozdział historii! Wówczas dopiero Zmartwychwstanie Pańskie należycie zostałyby wysłowione!

W dziejach świata nie ma dużo zdarzeń, które by w równie obfity sposób były utwierdzone historycznie dokumentami wszelkiego rodzaju.

Pytasz się o dowody? Oto przytaczam ci kilka:

Rok 33. Wrogowie wiedzą, że Pan Jezus zapowiedział swój powrót do życia. Dlatego stawiają straż i pieczętują kamieniami. Ale moc Boża silniejsza jest od przeczności ludzkiej, silniejsza nawet od śmierci. Oto zatrzęsała się ziemia. Anioł zstępuje z nieba. Twarz jego jak błyskawica, a szaty jako śnieg. Z własnej siły, bez cudzej pomocy, nie łamiąc skały ani nie zesuując płyty kamiennej, przenikając ją dzięki tajemniczej przenikliwości swego uchwałobnego ciała Pan Jezus wychodzi z grobu tak jak wyszedł kiedyś z nienaruszonego dziewięcioletniego łona Najświętszej Pani! A potem ukazuje się Piotrowi, potem Magdalenie i innym niewiastom. Towarzyszy dwóm uczniom do Emaus. W sam dzień Wielkanocy zjawia się wśród apostołów. W następujących 40 dniach jeszcze nieraz się ukazuje.

Rok 55. Wymieniamy ten właśnie rok, bo tego roku 55. po Narodzeniu Chrystusa Pana został napisany ów słynny list, który do dziś się przechowuje w odpisach! Skreślił go swą świętą ręką Apostoł Paweł, dobry znajomy i towarzyszył świętych Apostołów Piotra i Jakuba i posłał go do gminy chrześcijańskiej w Koryncie! W liście tym św. Paweł w bardzo ciekawy sposób wspomina, iż Chrystus umarł za grzechy nasze, że powstał z martwych trzeciego dnia. Potem widzian był przez Piotra; potem przez jedenastu

Apostołów. Potem widzian był przez więcej niż 500 braci, z których większa część jeszcze żyje dotąd, z których niewielu dopiero umarło. Potem widzian jest przez Jakuba, potem przez wszystkich innych Apostołów; a na końcu po wszystkich. — dodaje pokornie św. Paweł, — widzian jest Chrystus także przez mnie, Pawła!"

Iluz to w swym liście wymienia święty Paweł świadków, którzy widzieli Pana Jezusa po Zmartwychwstaniu!

Ale od wiedzy o cudzie do wiary w cud Zmartwychwstania droga jeszcze bardzo daleka! Wiara to rzecz wielka, to łącznik między Bogiem a duszą, o który modlić się trzeba na klęczkach. Kto tego nie czyni, ten nie dociera do nadprzyrodzonego poznania prawdy.

Czy nie dziwnie uderzająca okoliczność, że ci, którzy jedynymi i najbliższymi świadkami byli Zmartwychwstania, właściwie żadnego pożytku zeń nie odnieśli! Stali jako żołnierze, pełniący straż przy grobie, w owej świętej godzinie zupełnie blisko. Odczuli na własnym ciele straszny wstrząs ziemi! Na ich oblicze padały blaski z twarzy jaśniejącej boskiego posłańca! A jednak z całego zmartwychwstania nic więcej nie wzięli, nad ten woreczek judaszowskich grosików, którymi zaplacono im za miłczenie!

Czy w tych żołnierzach nie poznajemy tych, dla których święty cud wielkanocny zasadza się na sutej święconce, na trosce o nowe ubranie i o cokolwiek miłej, pustej zabawy? Słowo Boże padło tu między cieniem; zaduszone jest, jak mówi Pan Jezus, przez starania doczesne o bogactwa i rozkosze żywota.

Trzy krzyże stały na górze kalwaryjskiej! Na jednym umierał Pan Jezus, na drugim łotr żałujący, a na trzecim ten, który wzgardził łaską Bożą!

Nie ulega wątpliwości, czytałem to w jakiejś starej książce, że na jednym z tych trzech krzyży nam także przyjdzie umierać: albo z Chrystusem — w niewinności, albo z łotrem żałującym — w pokucie, albo z łotrem zatwardziałym — w grzechu, niełasce i potępieniu! O tych 3 krzyżach wspomnieć musiałem niestety w dzisiejszy radosny dzień Zmartwychwstania. Bo tylko ten, który tego trzeciego krzyża lęka się jak ognia, kto go nienawidzi całym żarem swej chrześcijańskiej duszy, kto wszystko czyni, by uniknąć śmierci na tym krzyżu, może się spodziewać, że po bożemu zrozumie cud zmartwychwstania i że mu naprawdę zadzwonią dzwony wielkanocne!

Syn marnotrawny, wracający do domu, z jakąż czułością wita to, czego tak długo nie posiadał! W taki to czas wielkanocny, kiedy każdy cokolwiek więcej nad zbawieniem własnej duszy skupia swe myśli, spotkał roku pewnego lord Salmour wielkiego włoskiego męża stanu, wolnomysłiciela, przywódcę masonskiego, sławnego i osławionego Kamila Cavoura (Kaweura) z wyrazem twarzy dziwnie uszczęśliwionej.

„Coś tak uradowany? Dokonałeś zapewne doskonałego interesu?”

„Najlepszego w życiu. Wczoraj miałem długą, bardzo długą rozmowę...”

— Z kim?

(Dokończenie na stronie 205)



Tego dnia Chrystus zmartwychwstał

Radość Zmartwychwstania

Opowieść wielkanocna.

Wiosna! Zmartwychwstanie!

Biją dzwony a dźwięk ich leci, płynie, drży nad polami świeżo zorany, nad łąkami budzącymi się do życia, nad wsią gotującą się do nowej, wyteżonej walki o chleb, nad miastami spowitymi mgławicą dymów, dyszącymi ciężko płucami fabrycznych kominów a dzisiaj też cichych, uroczystych i radosnych.

Zmartwychwstanie! Wiosna!

Wytrysnęły spod śniegu dzwoneczki pierwiosnków i skowronki dzwonią już, unosząc się nad runią młodych zbóż, hymn po-

ranny.

I serca ludzkie zdają się rozwierać w miłości wielkiej, w dobroci, w miłosierdziu.

Cały świat w dniu Świąt Wielkanocnych zdaje się powtarzać radośnie:

— Zmartwychwstał Pan!

I odpowiadać w zbożnym skupieniu:

— Zaiste zmartwychwstał i w nas.

Blask gorejących świec u ołtarzy, woń hiacyntów kadzielnicowa.

Biało - złota sylwetka księdza niknie w mrocznych drzwiach zakrystii. Urywa się potężnym akordem organów

zwycięska pieśń. Roz-

falowało

się morze

ludzkich głów i odpływa ku wyjściu. Za chwilę zapełnią się domy, roztworzą serca, wiele win zostanie darowanych, wiele uraz zapomnianych, do wielu rodzin zejdzie nowe życie, lepsze i szersze.

Zwiedle palce pani Kańskiej przesuwają ziarna różańca. Nie spieszo jej do domu, dobrze jej tu, u stóp krzyża górującego wśród błękitu sklepienia nawy kościelnej.

— Ty, któryś za nas umarł...

— Ty, któryś za nas zmartwychwstał.

— Za wszystkich moich, którzy mnie wyprzedzili w drodze do wieczności...

— Pójdziemy, ciotus?

Młodziutka dziewczyna chyli ku niej jasną główkę i jej ciężką postać obejmuje silnym ramieniem. Więc dźwiga się powoli, raz jeszcze spogląda na ukojoną w śmierci twarz Chrystusa na krzyżu. Wychodzą. Z ogromną troskliwością młoda dziewczyna wspiera jej niepewne, starcze kroki. Pani Kańska myśli, że to może ostatnie już święta na ziemi, że następne połączą ją już może ze światem, tych, którzy odeszli



i tylko Anny jej żal, że zostanie taka taka sama. Biedna Ania...

Zrudziały welon żałobny rozwiewa marcowy wiatr i zdaje się tworzyć jakgdyby przegrodę pomiędzy tymi dwoma kobietami a radosnym, przewalającym się ulicami tłumem. Ania taka jest jeszcze młoda. Dopiero stanęła na progu życia i nic już od niego nie oczekuje. Była raz w życiu wiosna i minęła. Przychodził do ciotki na lekcje francuskiego i ona zawsze otwierała mu drzwi. Witał ją uśmiechem. Miał taką szczerą, młodą twarz i takie pogodne oczy. I powoli stał się dla niej całym światem. Życie zamykało się, ograniczało do tej jednej chwili, gdy w przedpokoju zadzwieczał dzwonek. Serce jej wtedy szalało radosnym niepokojem.

I snuła się ta miłość, poczęta pomiędzy otwarciem a zamknięciem drzwi, przez całą zimę. A potem przyszła wiosna, gdy młode serce ludzkie czeka swojej wielkiej przygody i śni tylko o niej. Andrzej przyniósł jednego dnia kilka śnieżyczek i wtedy to po raz pierwszy, nieśmiałym dotykiem spotkały się ich ręce.

Od tego dnia począwszy zaczął często zostawać po lekcji. Pani Kańska z uśmiechem patrzyła, jak rodziło się ludzkie szczęście, samo siebie nieświadome. Andrzej coraz silniej Ignął do Ani. Nie była ładna, była tylko taka dobra, tyle wdzięku było w jej ruchach, tyle duszy w spojrzeniu wielkich, szarych oczu. A Ania, rozkwitała pod jego spojrzeniem, jako kwiat do słońca. A Ania miłowała...

I jednego dnia daremnie czekała Ania dzwonek. Nie przyszedł.

Przesłał pieniądze należne za lekcje pocztą i kilka obojętnych słów pożegnania. Wyjechał.

Odszedł z jej życia, zatrzasnęły się jakieś drzwi na słońce i został zwykły, szary, pracowity dzień.

No tak, była biedna i nie była ładna. O, nie miała do niego żalu, modliła się gorąco, żeby mu Bóg zesłał pełnię ludzkiego szczęścia, dom własny i serce, które by go tak kochało, jak ona miłowała.

I dzisiaj modliła się tak za niego.

Dla siebie o nic nie prosiła, wszak miała swój słoneczny promień wspomnienia a wielu ludzi i tego nawet nie ma. Ciotka nigdy nie wspominała Andrzeja. Miała do niego urazę, za Anię, chociaż czasem usprawiedliwiała go w duszy. Może nie chciał bałamucić sieroty, może nie miał chleba, żeby go z nią podzielić, może kiedyś wróci... Ale gdy minęły trzy lata i ta nadzieja słabła. Po prostu pochłonęło go życie i przyszły inne wiosny pełne czaru.

Wrócili do domu. Ania pomogła zdjąć okrycie ciotce, usadowiła ją w fotelu, przysunęła stolik, podała książkę i ucałowała siwą głowę.

— Zaraz nakrywam do stołu, cioteczko. No i niespodzianka będzie.

Niespodzianką był bukiet śnieżyczek i srebro kocianek. I przychodzi ta chwila, gdy się jajkiem święconym dzieli i do gardła podchodzą łzy. Nie, nie trzeba. Uśmiech, pogodny radosny uśmiech.

— Żebyśmy długo jeszcze były razem, ciotuniu.

— Nie wesole masz przy mnie życie, kochanie. Niedołężna jestem, nic już nie zarobię a pracy masz przy mnie coraz więcej, ale ci to Bóg nagrodzi.

— Nie miałam matki a ty byłaś dla mnie jak matka. Dobrze nam jest razem, byle tylko Bóg cię zachował długo! Długo!

Zwiedle usta szepcą:

— Niech ci Bóg błogosławi za serce. Dzwonek...

Ostry, krótki, urwany.

Talerzyk z jajkiem omal nie wysunął się z rąk Ani. Taka głupia, szalona nadzieja...

A w oczach ciotki dojrzała tę samą myśl...

— Kto to może być, Aniu?..

— Pewno listonosz. Ktoś sobie o nas przypomniał.

— Kto?

— Przekonamy się za chwilę.

Opanowała się już, wybiegła, otworzyła. Za progiem stał posłaniec z kwiatami zawiniętymi w bibułkę.

— Panna Kańska? — I już go nie ma. Tętnią po schodach młode, spieszne kroki. Tyle ma dzisiaj posyłek.

A Ania stoi w przedpokoju z wiązką purpurowych róż i serce, to serce o którym tak na pewno wiedziała, że zamarło, rozbiło się jak Wielkanocny dzwonek.

O Aniu!

Od kogoż innego mogły by być te róże? Od niego, tylko od niego, od niego jednego.

Kwiaty miłości, kwiaty szczęścia, róże purpurowe!

— Kto tam przyszedł, Aniu?

— To nikt ciotuś, to tylko...

— Co?

— Róże.

— Róże?

— Od Andrzeja.

I Ania odkrywa równocześnie biały brzeżek koperty w purpurze kwiatów, wydobywa ją, rozrywa i bez słowa podaje ciotce.

„Czy wolno mi przyjść? Andrzej.“

Boże!

— Od Andrzeja...

Ciotka drobnymi, kościstymi palcami głaska purpurowe płatki i patrzy w bladą śmiertelnie twarz dziewczyny. Więc aż tak go kochała...

— I jakąż mu dasz odpowiedź! Gdzie?

— Kwiaty włożę do flakonu i postawię na oknie. Zobaczysz i przyjdzie.

I nagle urwane łkanie. Ramiona obejmują siwą głowę ciotki.

— Przyjdzie!...

I przyszedł.

Otworzyła mu jak niegdyś. Objął ją ramieniem i przytulił.

— Czekaaś?

— Czekałam...

— I miałaś do mnie żal, Aniu?

— Nie, modliłam się tylko, żeby ci Bóg dał szczęście.

— Wymodliłaś.

A potem, gdy znowu byli jak niegdyś w przytulnym, cichym pokoiku, opowiadał.

— Nie chciałem Ani krępować w niczym i dlatego tak bez słowa odszedłem. Nie mogłem założyć gniazda, bo nie miałem posady. I trzy lata obijałem się, zarabiając dorywczo. Od miesiąca mam nareszcie chleb i przyszedłem. Wczoraj już chodziłem pod twoimi oknami a potem zatrzymałem dozorcę pytałem o ciotkę, o ciebie, zapytałem, czy nie wyszłaś za męża. Usłyszałem w odpowiedzi: — Jej tam nie w głowie zamążpójście, aniół nie dziewczyna, miłosierna taka, chociaż sama wiele nie ma. A o starszą panią tak dba, jak i dziecko rodzone o matkę by nie dbało. I rozspiewała się we mnie taka szalona radość, Aniu. Wiedziałem, że twoja miłość zmartwychwstanie, gdy wrócę. Że żyje w tobie, równie silna jak we mnie. Pobierzemy się, pojedziemy do mojej leśniczówki w ciszę lasów i gór. O Aniu!

— A ciocia?

— Ciocia, naturalnie pojedzie z nami i będziemy ją kochali jak matkę.

Pani Kańska uśmiecha się. Jak to miło, że w chwili największego szczęścia pomyśleli i o niej. Ale ona tam z nimi nie pójdzie, jej już nie długo. Nie trzeba, żeby ich młode życie zaczynało się od trumny, niech się zaczyna normalnie, od kołyski. Ale na to jeszcze czas... Teraz uśmiecha się i snuje plany razem z nimi i cieszy ich szczęściem. Malutka emeryturka wystarczy na miejsce w przytulku, a oni przyjdą czasem i przyniosą jej radość życia.

I teraz pije pełną duszą tę radość, patrząc na jasną twarzyczkę Ani i jej narzeczonego.

Już nie biedna Ania, o nie, — szczęśliwa Ania.

I serce starej kobiety dziękczyni i błogosławi.

A za oknem biją dzwony, radosne dzwony na Zmartwychwstanie i słońce wiosenne zalewa pokój.

Piękne, nieśmiertelnie piękne jest ludzkie miłowanie, gdy Bożymi idzie drogami. *Maria Czeska-Mączyńska*

OR-OT

ŻOŁNIERSKIE ALLELUJA

*Na Alleluja udersyły dzwony,
Zwiastując światu, że koniec z żałobą...
Panie Jesucie! bądź nam pochwalony,
Żeś powstał z grobu, i Polska sa Tobą.*

*Cay pamiętacie te wszystkie kościoły,
Gdzie w rezurekcję chórem się śpiewało?
Ale to nigdy nie był „dzień wesoty“,
Bo sercu zawsze czegoś brakowało.*

*Takie się jasne zapalały zorse
Nad polską ziemią, co już w wiosnie cała,
A człowiek myślał: O, Boże, mój Boże,
Czemuż to Polska z Chrystusem nie wstała?*

*As po dniach wielu męczeńskich i czarnych
Ta, wspomianana w codziennym paciarsu,
Z krwi się zrodziła pokoleń ofiarnych
I z twego męstwa, o polski żołnierzu!*

*Nigdy, ach, nigdy nie zapomnij o tym,
Zgonów ostatnich, ofiar z lat ubiegłych
I choć na mgnienie poleć ducha lotem,
By podziękować mogiłkom poległych.*

*Potem, jak żołniers, wesel się i raduj,
Niech myśl swobodna jak ptak wolny buja,
I z kamratami świętecznie biesiaduj —
Wesołych Świąt ci życzę — Alleluja!*

OSTATNIA PIEŚŃ

Długo, bardzo długo trwało, zanim wiosna ośwładnęła lasami gór.

Pierwszy, co opuścił niziny i szumiącym lotem pociągnął w góry, gdzie rzadko zawitał leśnik, i nigdy prawie mieszkaniac nizin nie zachodził w wędrówce swej, był stary głuszc, walny kogut, trubadur leśny, duma gór lesistych, stary, bitny głuszc.

Tu, na podgórzu, gdzie bagno przy bagnie, gdzie nigdy nie huczy siekiera, gdzie świerki rosną i giną, jak same chcą, tu stary głuszc od lat wiedzie żywot skryty wśród głazów skalnych niejednen już rok, bezpieczny przed prochem i ołowiem.

Na dzikim urwisku, zasłanym skalistymi zwaliskami, spadającym nagle ku przepaści, wśród potężnych brył kamiennych jesion wywalczył sobie był.

Na tym wielkim jesionie stary kogut co rok, gdy śniegi topniały, wyśpiewywał swoją serdeczną pieśń w brzasku porannym. Co dzień o świcie ta pieśń przenikała głuche gór milczenie, dopóki z mglistej pościeli powoli nie wstawał dzień. Wiew poranny nieraz ostry był i przejmujący — stary kogut nie troszczył się o to; gorące jego serce i niespożyta siła kazały mu wyśpiewywać niezwykłą, osobliwą arię na starym jesionie wbrew mroźnym technieniom wiatrów. Atoli, gdy płochacz i drozd rozpoczynały swoje trele, gdy zięba i świergotek drzewny zaśpiewały, mysikrólik i pionka zaświergoliły — wtedy ucinął dumny ptak, jakby się wstydził i zdradzić obawiał, iż sercem jego, starego junaka, i sercem niższych warstw ptasiego rodu te same ośwładają uczucia. Wtenczas z hałasem się porywał i zapadał tam, gdzie jego kury między olbrzymimi głazami drobne zbierały żyjątko, pączki i nasiona, i brał sobie, co mu się jako ich władcy i małżonkowi słusznie należało. Nieraz do gromady tej zlatywały inne koguty. Trzeba wtedy było bronić stanu swego posiadania. Lecz żaden inny kogut dłużej

niż kwadrans nie był zdolen mu zdierżyć; albowiem srodze zbity i poszarpany rywal zniewolony był pociągnąć w strony, gdzie nie tak srogi gracz, jak kogut z dzikiego stoku nad swoim czuwał stadkiem.

Gdy ranne słończko szczególnie ciepło przyświecało, kogut poważnie zbliżał się do kur, zapadał na barwnej bryle kamienniej, gdzie promienie słoneczne ze wszech stron trafiały wspaniały jego strój, opuścił loty, rozwinął wachlarz, nadał gardło i śpiewał tak ślicznie, tak cudnie, tak wzruszająco, że jedna kura za drugą zaprzestawały szukać chrząszczów i z zachwytem wsluchiwały się w jego pieśń.

I zdarzyło się też, że kogut w swym szale zapadał wysoko na samym czubku świerka, gdzie, nie troszcząc się o jelenia czy łanię spłoszoną z legowiska, na dobre się rozśpiewywał w blasku słonecznym. Ba, często tak go dręczyło serce, że jeszcze wieczorem, gdy słońce hen głęboko w dolinie zęgnęło ziemię, kogut, zapadłszy na swym sia-



Wiew poranny nieraz ostry był i przejmujący; — stary kogut nie troszczył się o to; gorące jego serce i niespożyta siła kazały mu wyśpiewywać niezwykłą, osobliwą arię...

dle, nie zaraz też chował między loty, lecz jeszcze raz prastarą swą arię przerywał ciszę puszczy, tonącej w zapadającym zmierzchu.

Lis, co sznurował w pobliżu, postrzygił uszami i podyndał dalej; wiedział, że to nic dla niego. Raz udało mu się złowić głuzycę, wysiadującą na gnieździe; nawet wyłukił kiedyś całe stadko młodych; ale nigdy jeszcze nie zdołał zbliżyć się do starego koguta.

Jedyny raz byłoby mu się nieomal udało, gdy głuszc tokował na ziemi; lecz kury spostrzegły zawczasu zbója i porwały się z głośnym kokaniem; za nimi poszedł kogut, a mistrzowskie podkradanie się lisa skończyło się na tym, że na miejscu, gdzie głuszc grał, mikita tylko wiatrem jego mógł się zaciągnąć — a tym się przecież nie nasycił



Rozwinął wachlarz, opuścił loty, nadał gardło i śpiewał tak ślicznie, tak cudnie, tak wzruszająco, że jedna kura za drugą zaprzestawały szukać chrząszczów i z zachwytem wsluchiwały się w jego pieśń...

Ale był tam jeszcze ktoś, co słyszał grę

koguta. Stary żbik¹⁾ z doliny. Głód go męczył, toteż koczur skradał się jak upiór poprzez puszcę, raz sporzej, to znów wolniej, czał się wzdłuż bagien, wśród skał, czołgał pod zwalonymi kłodami świerków, poprzez głązy, wodońce i rozpadliny. Lecz nie ułowił nic prócz marnego ostrooyszczka, którego tak późnym czuć było, że się żbikowi ckliwo zrobiło i zostawił go niekniętego. Zniechęcony „ślepią” z wysokości skały w dolinę, i właśnie zawrócić zamierza, by w gościniejsze wynieść się strony, gdy zaszumiało coś nad nim i zapadło z hałasem blisko niego na starym, krzywym jesionie.

Zanim kogut zdołał zbadać otoczenie, koczur znikł. Dotąd stał wyprostowany na krawędzi skały; teraz zupełnie się z nią złął — leży na niej jakby długi, płaski, szary głaz. „Oczy” wąską między powiekami szparą, odrobinię podniósł barki, oddychając, ledwie dostrzegalnie rusza bokami; tylko koniec ogona raz po raz nerwowo drga. Tak więc leży i wlepią wzrok w koguta. Głuszec, rozglądając się dokoła, to podnosi kark, to go spuszcza, wstrząsa suknią, skubie się, wyrzuca pomiot,

który głośno kłaszcząc, uderza o skałę, poprawia się, charkoce kilka razy, gładzi jeszcze jedno lub drugie pióro; naraż prostuje się, przybiera postać długą i wąską, opuszcza loty, rozkłada nieco wachlarz, jeży pióra na karku i poczyną grać, zrazu nieśmiało, potem coraz powniej.

Już po dwakroć podrzucano coś żbikiem — dwakroć opanował się. Lecz teraz, gdy kogut korkował i rozpoczął cychitanie, koczur, jakby stalową podrzucony sprężyną, szalonym susem przecina powietrze.

Z niezmierną dokładnością odmie-



Lis, co sznurował w pobliżu, postrzygł uszami i podyndał dalej...

rwać się, lecz zbyt silnie trzyma go straszliwy wróg, zbyt ostre jego pazury, zbyt twarde jego kły. Kogut dziko lotami bijąc, runął z żbikiem na karku poprzez gałęzie jesionowe, i stacza się w dół na pochyłym, spadzistym stoku.

Jelenie, które tam młodą raczyły się latoroślą, przerażone rzucają się do ucieczki i w bezpiecznym przystanawszy oddaleniu z wyciągniętymi szyjami, słyszą, jak szelest i szum, trzask i łomot coraz więcej słabną, aż zupełnie w końcu ustawają.

Noc zapanowała na wierchach.

Nastanie znowu dzień. Za turnią różany znowu zabłyśnie blask, z świerka wichrami rozczochranego na urwistym zbocz znowu zagwiżdże paszkoć, i od wysokiej skały odpowie mu drozd, zięba znowu zapiskoce, świergotek znowu zaśpiewa, mysikrólik i płochacz znowu zaświergola, lecz nigdy już z starego jesiona na dzikim stoku nie popłynie w brzasku porannym pieśń czarowna trubadura, co ją od siedmiu lat tu śpiewał.

Loens — Ks. Niedbał.



(Obr. Brehm.)

Ale był tam jeszcze ktoś, co słyszał grę koguta — stary żbik z doliny...

¹⁾ Żbik, wielkości dużego kota, lecz szerszy od niego, ma głowę dużą; gruby ogon i gęsta sierść. Nadzwyczajnie dziki, odważny, złośliwy i krwiożerczy. Poluje na zające, króliki, cielierzewie, małe ptaszki i nadbrzeżne ryby. Żeruje nocą. Raniony lub podrażniony, rzuca się nawet na człowieka. Broni się mądrze i wytrwale. Czasem zakrada się do kurników.

rzył skok. Z taką dokładnością, że tylne łapy znalazły jeszcze oparcie o pień jesionowy, podczas gdy przednie pazury zatopiły się w kark koguta. Głuszec charkocząc, próbuje ze-

KALENDARZYK TYGODNIOWY

Zmartwychwstania Pańskiego 28 i 29 marca.

29 marca: Dawniej całe osiem dni po Wielkanocy były jednym wielkim świętem, dziś święcimy uroczystości tylko dwa dni. Szczególną radością i wdzięcznością za dobroć Bożą palają ci, którym Zmartwychwstanie Pana przyniosło odrodzenie ze śmierci grzechu do życia łaski, to znaczy wszyscy chrześcijanie. Do nich zwraca się Kościół w dzisiejszym introicie: „Wprowadził was Pan do ziemi, płynącej mlekiem i miodem, alleluja; aby zakon Pański zawsze był w ustach waszych, alleluja, alleluja!”

1058. Umiera Stefan X, jeden z średniowiecznych papieżów reformatorów. Przeciwdziałał on zbytniemu wptywowi władzy świeckiej na rządy Kościoła.

Wtorek, 30 marca: Modlitwy mszalne zwracają się ciągle do neofitów (nowoochrzczonych) a tym samym przypominają wiernym dzisiejszym łaskę chrztu św. i zachęcają do wdzięczności za nią. Kolekta dzisiejsza wyraża prośbę o zachowanie tej łaski:

„Boże, który Kościół Twój święty coraz nowym potomstwem powiększasz, daj nam, stugom Twoim, aby życie święte utrzymało w nas łaskę tego Sakramentu, któryśmy z wiarą przyjęli!”

Środa, 31 marca: Św. Piotr staje w lekcji dzisiejszej przed Żydami z twardym oskarżeniem: „zabiliście sprawę żywota”, a jednocześnie stwierdza, że śmierć bezsilną jest wobec Chrystusa, „którego Bóg wzbudził z martwych, czego my jesteśmy świadkami”. Tę samą prawdę powtarza modlitwa na komunię: „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, alleluja; śmierć Mu więcej panować nie będzie, alleluja, alleluja!”

1023. Męczennicka śmierć ks. prałata Konstantego Budkiewicza, z rąk bolszewickich siepaczy.

Czwartek, 1 kwietnia: Wyjątek z Dziejów Apostolskich opowiada o chrzcie pierwszego Etiopa (Abisynczyka). Pod wpływem łaski Bożej dworzannin królowej Kandaki wypowiedział z wiarą, jako jeden z pierwszych pogan: „Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym” i dostępuje łaski chrztu

świętego. Na chrzest czekają jeszcze do dziś miliony pogan. Spełnijmy zatem nasz obowiązek misyjny!

1656. Król Jan Kazimierz oddaje w katedrze lwowskiej Polskę całą w opiekę Matki Najświętszej i uznaje ją Królową naszego kraju i narodu. (Patrz Przew. Katoł. 1931, nr. 18, obraz na karcie tytułowej i uwagi na str. 329.)

Piątek, 2 kwietnia: Ewangelia opowiada o jednym z 11 opisanych w Piśmie św., wypadków ukazania się zmartwychwstałego Pana Jezusa. Jest to silny dowód prawdziwości zmartwychwstania. Inne, podobne ukazania się przedstawiają ewangelie w ciągu bieżącej oktawy.

1507. Wspomnienie św. Franciszka z Pauli. Dzień śmierci tego świętego założyciela zgromadzenia Braci najmniejszych (Frates minimi).

Biała Sobota, 3 kwietnia: Charakterystyczne dla dnia dzisiejszego są słowa modlitwy na komunię: „Wszyscy, którzykolwiek w Chrystusie ochrzczeni jesteście, oblekliście się w Chrystusa”. Przypominają nam one łaskę chrztu św., przez który zobowiązaliśmy się naśladować Pana Jezusa.

1689. Urodził się ks. Gabriel Piotr Bandouin, misjonarz i jałmużnik w Warszawie.

2000 KILOMETRÓW PRZEZ KRAJ ŻÓŁTEGO SMOKA

Napisał ks. Ign. Posadzy, zwiedzający Daleki Wschód z polecenia „Przewodnika Katolickiego“
i piszący wyłącznie dla naszego pisma.

Pożegnanie. — W pociągu chińskim. — Na roli. — Żołnierz chiński. — W stolicy Chin. — Petuołu. — Na plebani. — Pomnik ojca narodu. — Świątynia bohaterów. — Ku czci wodza. — Jang-tse-kiang. — W dalszą drogę. — Do polskich misjonarzy.

IX.

Dnia 15. lutego „Conte Rosso“ opuszczał port szanghajski. Żegnam serdecznie księży biskupów i wszystkich naszych towarzyszy podróży, udających się w drogę powrotną do Europy. Serpentyń papierowe, łączące statek z molo portowym, zrywają się jedna za drugą. Jeszcze widać powiewające białe chustki, ręce wznoszące się do ostatniego pożegnania. Potem znika wszystko. Zdała już tylko widoczny nasz okręt-świątynia zalany blaskiem słońca, płynący w górę rzeki Wangpoo ku Morzu Żółtemu.

Zostajemy wraz z ks. Chodniewiczem, naszym proboszczem charbińskim. Słuchamy spowiedzi św. wielkanocnej naszych rodaków szanghajskich. Stykamy się po raz ostatni z kolonią polską. — **Pozdrówcie od nas Polskę!** — rzucają nam na pożegnanie.

W słoneczny poranek 17. lutego stajemy na dworcu North-Station. Policja kolejowa w czarnych mundurach z białymi przepaskami na czapkach pilnuje porządku. Obok strażują żołnierze chińscy ubrani w mundury koloru khaki. Są przepasani szerokim pasem skórzanym, pełnym naboju. W rękę karabiny z najeżonym bagnietem.

Siadamy do pociągu pospiesznego, idącego w stronę stolicy państwa, Nankinu. W wagonie, prócz jednej twarzy europejskiej, sami Chińczycy. Wyposażenie wagonu skromne, lecz wygodne. Ławki z siedzeniem wyplatane trzcina są zwrócone do siebie. Każda duża ławka ma małą półeczkę, służącą za stół. Żółty konduktor w czapce czerwonej dał sygnał. Maszynista gwizdnął przeciągle. Ruszamy.

Mijamy przemysłowe okolice Szanghaju. Potem wioski znikają na horyzoncie jedna za drugą. Domki w nich ubożuchne, gliniane bez okien. Ludzie się kręcą koło domów, lub siedzą w kucki z papierosem w ustach. Obchodzą jeszcze święta Nowego Roku, trwające na wsi dwa tygodnie. Wszak to najuroczystsze święta chińskie w ciągu roku. Więc trzeba się nacieszyć. Widać z okna wagonu wesołe procesje uliczne i Chińczyków przebranych w stroje teatralne. Zresztą i odpoczynku przyda się trochę. Już niedługo trzeba będzie wyjść na

pole i krzątać się koło ryżu i warzyw tu uprawianych.

Rolnik w Chinach pracuje ciężko. Uprawa odbywa się prawie wszędzie na sposób ogrodowy — ręcznie i bez pomocy zwierząt. Przy tym wobec bezustannej suszy trzeba pola nawadniać za pomocą kanałów lub przez zwykłe podlewanie.

Ciasno jest chińskiemu rolnikowi. Wszak Chiny liczą 450 milionów mieszkańców. To też rolnik posiada tu przeciętnie pół hektara ziemi. Z tego musi utrzymać siebie i liczną zwykle rodzinę. Ziemia jest urodzajna. Na wierzchu znajduje się gruba warstwa żółtej glinki tak zwanego lessu, nawianego z gór.

W wagonie robi się gwarno. Chińczycy przeczytali gazety poranne a teraz opowiadają sobie głośno, gestykulując

przy tym żywo. Gryzą suszone nasiona arbuzów. Inni popijają brunatną herbatę chińską z szklanych imbryków. Kosztuje to tylko 10 centów czyli naszych 16 groszy. W Chinach monetą obiegową jest dolar meksykański, dzielący się na 100 centów. Wartość jednego dolara wynosi 1,60 zł. Herbata ta starczy na całą drogę. Na dnie imbryka są liście herbaty. Po wagonie uwija się młody Chińczyk z miedzianym kociołkiem i dolewa do imbryków wrzątku. Wodę gotują w końcu wagonu.

Kręcą się chłopcy w białych czapkach koło nas. Sprzedają ciastka tutejsze, owoce i cukry. Jadą z nami żołnierze i policjanci kolejowi jako eskorta pociągu. Jedni i drudzy są bardzo uprzejmi. Podobają mi się szczególnie chińscy żołnierze. Tyle im dotychczas naurągano. Posadzano o tchórzostwo i przekupstwo. Tak może było dawniej. Dziś jest inaczej. Chętnie stoję w ich obronie. Podobają mi się, gdy stoją na warcie lub, gdy ćwiczą na wielkich boiskach obok toru kolejowego. Ostatnio też na polach Wausunga dokazali cudów męstwa w walce z Japończykami.

Wreszcie zajeżdżamy do Nankinu, obecnej stolicy Chin. Stolicą był dawniej Pekin, leżący w Chinach północnych i to na najdalszym ich krańcu. Przy tym Pekin nie był ani miastem handlowym, tym mniej przemysłowym. Było to istne skupisko mandarynów, nie zawsze dbających o dobro państwa. Główna zasługa przeniesienia stolicy do Nankinu przypadła Sun Yat Sen'owi, odnowicielowi Chin powojennych. Sam nawrócony chrześcijanin nauczał naród swój pracować i poświęcać się dla ojczyzny. To też słusznie nazywają go ojcem narodu. Po śmierci zaś postawiono mu w Nankinie pomnik-grobowiec tak wspaniały, jakiego może nie ma na świecie. Na dworcu nankińskim zgiełk i zamieszanie. Rzuca się na nas czereda trażarzy z cechą najnatrętniejszych.

— **Lo kei ni son!** — wołają bezustannie.

Sami zaś nie wiemy, dokąd się udać. Wtem, jakby z nieba zesłany, zjawia się jakiś Chińczyk uśmiechnięty i powiada, nam łamaną angielszczyzną, że nas oczekuje. Powtarza ciągle:

— **Catholic Mission...**

Mówimy mu, że to chyba pomyłka, bośmy tu nikogo nie zawiada-



Daleki Wschód: Stary bogaty kupiec, ojciec rodziny.

miali o naszym przyjeździe. On zaś upiera się do-
brotliwie, że mamy jechać z nim. Poczciwy **Petuolu** —
tak się bowiem nazywa nasz przygodny opiekun, takie
dobre robi wrażenie, że postanawiamy jechać z nim.

Wtem zatrzymują nas chińscy żandarmi. Zaczyna-
ją rewidować bagaż w poszukiwaniu za bronią. Wszak
czasy krytyczne a ludzie nie wszyscy pewni. Dowie-
dzieliśmy się później, że na każdym większym dwor-
cu możemy się spodziewać rewizji.

— Ładne widoki — myślimy sobie w duchu. Ciep-
łe promienie wiosnianego słońca i roześmiany **Petu-
olu** każą nam wnet zapomnieć o niemiłej przygodzie.

Jedziemy ulicami milionowej stolicy. Pochłania nas
wpierw stare miasto. Jedziemy powoli, bo ulice
zapchane tłumem. Tuż przy ulicy pisarze pęd-
zelkiem piszą listy dla swych klientów. Go-
larze mydła puszkami, osadzonym na drewnia-
nym trzonku i gołą... na stojąckę dorosłych
Chińczyków. Szymerze rzeźbią figurki i ustniki
do fajek. Cukiernicy ugniatają cukier w
rozmaite kształty. Parasolnicy polerują prę-
ty bambusowe. Wszystko na ulicy pra-
wie pod gołym niebem!

Wjeżdżamy w nową część miasta.

Szerokie asfaltowane aweni-
dy, sygnały świetlne. Wszę-
dzie budują na gwałt. Tu
powstaje nowy **Nankin**. Ład-
nie prezentują się nowe
gmachy ministerstw i in-
stytucyj publicznych, zbu-
dowanych w stylu chiń-
skim z wygiętym da-
chem.

Stajemy przed ko-
ściołem katolickim, ob-
sługiwany przez
księży Chińczyków.

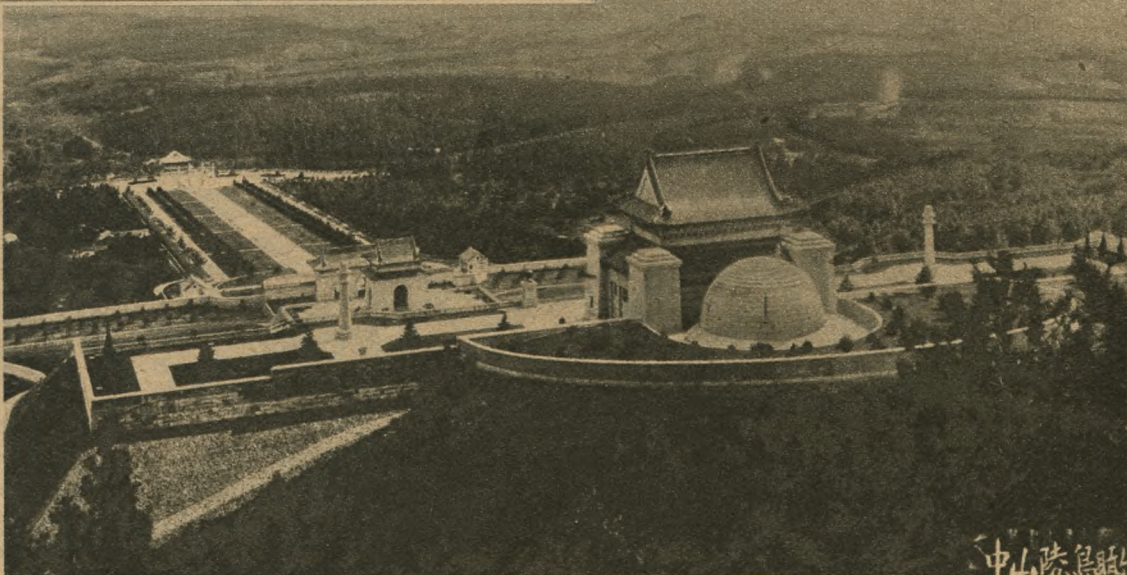
Przedstawiamy się

ks. Tsangowi,

miejscowe-
mu pro-
boszczowi,
który na
pierwsze
jest nieco
zaambar-
sowany na-
szym przy-
byciem. Wi-
ta nas jed-
nak ser-
decznie i
zaprasza
naplebanie.

Wyjaśnia
się też od
razu, cze-
mu **Petu-
olu** zajął
się nami na
dworcu. Ty-
dzień temu
bowiem, po
przybyciu
pielgrzy-
mów kon-
gresowych
do **Szang-
haju**, otrzy-
mał on polecenie udania się na
dworzec, by tam zaopiekować
się księżmi, którzyby zawitali
do **Nankinu**. **Petuolu** gorliwy
chrześcijanin, spełnił to polece-
nie jak najdokładniej. Przed
nadejściem każdego pociągu

Na rzece **Jang-tse-
kiang**. Co to za
barka? Kto na niej?
Może ucziwi ry-
bacy, może prze-
mytnicy — szmu-
glerzy, a może pi-
raci morscy, udający
się tą barką na nie-
bezpieczne wypra-
wy zbójcekie? — Ta-
kimi barkami po-
sługują się także nasi
misjonarze kato-
liccy. (Fides).



Najwspanialszy grobowiec świata, o rozmiarach średniego miasta, wystawili Chinczycy, by
w ten sposób uczcić pamięć najwięcej zasłużonego syna, zmarłego niedawno ministra
chrześcijanina **Sun Yat Sen'a**.



Chiny mają 450 milionów mieszkańców, ziemi nie ma za dużo,
zarobek jest łatwiejszy nad brzegami mórz i u wylotu
wielkich rzek. Cóż dziwnego, że dużo robotników mieszka
w tych wędrujących domach, w których z łatwością przemieścić
mogą się z rodziną tam, gdzie nadarzy się nowy sposobność pracy.

pospiesznego już był na dworcu. Lecz zawsze
daremnie. I tak przez cały tydzień dzień i noc.
Teraz dopiero zrozumieliśmy, czemu **Petuolu**
był tak szczęśliwy i czemu się trzymał kurczowo,
nie chcąc nas wypuścić ze swoich rąk.

Ks. Tsang i jego pomocnicy **księcia Li** i **Tsa**
podejmują nas z chińską gościnnością. Sta-
wiają miseczki z różnymi potrawami tutejszy-
mi. Obok kładą pałeczki do jedzenia. Ponieważ
pałeczki sprawiają nam nieco kłopotu, więc
znalazły się wnet i widelce.

Dowiadujemy się od nich, że w ca-
łym **Nankinie** jest tylko 1 tys. katolików.
Praca misyjna napotyka na duże trud-
ności.

Ze swej strony wypytują nas o
Europę, no i o **Polskę**, o której mało
co wiedzą. Ponieważ byli ciekawi, jak
brzmi język polski, jeden z nas zadekla-
mował im początek „**Pana Tadeusza**“.

Skutek był wcale nieoczekiwany. Śmiali się serdecznie, bardzo serdecznie.

— Przepraszam księży — mówi dobrotliwie ks. Tsang — lecz dla nas to brzmi niestęchanie śmiesznie.

Pokazują nam potem kościółek, jedyny w stolicy. Chwalą się, że w tym kościółku odprawiają się nabożeństwa, zamówione przez posła naszego w Szanghaju z okazji polskich uroczystości narodowych.

Zwiedzamy następnie najbliższą okolicę stolicy. Wyjeżdżamy poza miasto. Przy bramie wschodniej zatrzymują nas znowu żandarmi i ciekawie zaglądają do samochodu. Towarzyszący nam kleryk chiński Chu, tłumaczy im, dokąd się wybieramy.

Stajemy u stóp pomnika Sun Yat Sen'a. Pomnik olbrzymi. Na tle Tzy czin sen, wzgórza fioletowego, przedstawia się imponująco. Wchodzi się po 400 blisko stopniach przez trzy wspaniałe bramy bogato rzeźbione, przy których żołnierze strażują w galowych mundurach. Na bramach widnieją napisy, wyjątki z testamentu Sun Yat Sen'a.

po - e = miłość wzajemna

tien - sza - ue - kun = świat jest dla wszystkich.

Na górze jest rodzaj świątyni, wyłożonej barwną mozaiką. W środku wykuta w marmurze postać ukochanego ojca narodu w postawie siedzącej. Dzieło to stworzył Landowski. I przyznać należy, że mu się udało. To też ze czcią wymawia każdy Nankinczyk to polskie nazwisko. Dalej dopiero znajduje się właściwe mauzoleum z bogatym sarkofagiem.

Jest dużo zwiedzających. Widzimy żołnierzy, studentów z Pekinu, wieśniaków z odległych wiosek. Stają w milczeniu przed bielusińką statua. Potem kłaniają się trzykrotnie.

Jedziemy dalej do słynnych grobowców cesarskich dynastji Mingów. Ogromne bramy, symboliczne figury, rzeźby ka-



Daleki Wschód: Jak przed 2000 laty tak i teraz w dzień targowy jeszcze spotkać można tragarzy niosących swój żywy inwentarz do miasta! Wygodne to dla ludzi, niewygodne dla biednego wieprzka!

mienne lwów i koni. Widać wszędzie ukochanie piękna i głęboką myśl w obrazie i rzeźbie.

Chu pokazuje nam z dumą stadion na 50 tysięcy osób, nowoczesne pływalnie i boiska.

Pod koniec wstępujemy do świątyni, wzniesionej ku czci poległych bohaterów. Świątynia ta przypomina nieco katakumby rzymskie. Panuje tu półmrok. Na tablicach marmurowych, umieszczonych po ścianach, wypisane są nazwiska tych poległych żołnierzy, którzy wstawili się na polu walki. Chu odczytuje je ze wzruszeniem. Są tam nazwiska oficerów, ale i prostych żołnierzy. Same dziwaczne znaki, ciągnące się bez końca. Tak czci ojczyzna swe bohater-skie dzieci.

Wracamy do domu. Na ulicach wznoszą bramy triumfalne. Dekorują okna,

balkony, domy całe. Nankin przygotowuje się do wspaniałej uroczystości. Na lotnisku wojskowym odbędzie się jutro uroczyste wręczenie 20 samolotów bojowych Czan Kai Szek'owi, obecnemu wodzowi nowych Chin. Samoloty te darowali Chińczycy zagraniczni. W dniu tym również delegaci uniwersytetów pekińskich wręczą marszałkowi szablę, „by nią bronił granic ojczyzny a części utracone znowu odzyskał”.

Na plebanii przekonywuje nas X. Wang, prefekt apostolski z Chumacien, że musimy koniecznie wziąć udział w tej uroczystości:

— Poznacie, księży, naszego wodza, który wam na pewno się spodoba.

Niestety nam się spieszy. Toteż nazajutrz rano stajemy na brzegach Jang-tse-Kiang'u — Błękitnej rzeki. Jang-tse-Kiang ma przeszło 5000 km długości.

W jego dorzeczu mieszka 200 milionów ludzi. Błękitna Rzeka — żywicielka Chin.

Jedziemy parowcem do Pukou. Stąd koleją 1500 km na północ przez prowincje Honau, Szansi i Hopei. Pociąg rusza. Wyobrażamy sobie, że nas ciągnie polski parowóz. Wszak zarząd kolei w Nankinie sprowadził przed rokiem pierwszy parowóz z fabryk Cegielskiego w Poznaniu. Maszyna ta, wykonana z wielką dokładnością, wszystkim tak przypadła do gustu, że myślała tu o dalszych zamówieniach.

Jedziemy cały dzień do Thun-szen-sien. Na wszystkich stacjach wojsko. Żołnierze patrolują z najeżonymi bagnietami. Inni odpoczywają w prowizorycznych oszarach, wzniesionych z gliny.



Daleki Wschód: Zupełnie nowoczesna część miasta Szanghaju, zamieszkała przez 60 tysięcy obcokrajowców, w tym około 40 tysięcy Japończyków. Chińczycy w tej dzielnicy stawiają element robotniczy; jako tragarze, kulisi, w pocie czoła pracują na kawaleczek chleba.

(Ass. Press)

W Thun-szen-sien trzeba się prze-
siaść. Zoczywszy nasze wielkie walizy,
żołnierze zabierają się znowu do rewizji
w poszukiwaniu za bronią.

Tłumaczą im na migi, że nie mamy
broni. Gdy to nie pomaga, pokazują
im kartę wizytową w języku polskim.
Żołnierze, nie rozumieją oczywiście jej
znaczenia, nabierają respektu. Wreszcie
z uśmiechem odstepują od rewizji.

Siadamy do pociągu. Dzwon stacyjny
wydzwonił po raz wtóry. Chińczyk w

czerwonej czapce podniósł sygnał. Stę-
nął z wysiłkiem potwór stalowy, otu-
lony kłębamii czarnego dymu. Jedziemy
w głuchą, ciemną noc.

Poleciwszy się opiece Matki Najświę-
szej przymykamy znużone powieki. Rok
temu na tej linii bandyci zatrzymali
pociąg. Zrabowali wszystko. Kilku po-
dróżnych zastrzelili. Innych uprowadzili
z sobą. Ufamy, że nic nam się nie stane.
Płaszczem matczynym zasłoni nas
Niebieska Pani.

W piątek 19 lutego w południe sta-
jemy w Shun-Teh. W stolicy jedynej
polskiej prefektury misyjnej w Chinach.
Padamy w braterskie objęcia księży
misionarzy. Jak najserdeczniej witają
pierwszych gości, przybyłych do nich
z Polski. Przez cztery dni przyglądać
się będziemy ich bohaterskiej pracy.
Potem dalej przez Pekin — Tientsin —
Nagasaki — Tokio — Fusan — Mukden
do Charbina na ratunek polskich dusz.
X. Posadzy.

Zapalenie wyrostka robaczkowego

(Ślepa kiszka)



Pacjent: Panie doktorze, przypu-
szczam, że mam za-
palenie wyrostka ro-
baczkowego.

Lekarz: Ależ, pa-
nie szanowny, nie
przywykłem u pana
do takich
ponu-
rych
przy-
puczeń! Zresztą
nie wygląda pan
na człowieka,
noszącego się z
zamiarem zej-
ścia ze świata.

Pacjent: Um-
rzeć? Nie! O
tym także nie

myślę! Ale czy będę musiał iść pod
nóż? Pan doktor sobie przypomina, że
już przed dwoma laty przyszedłem do pana
po poradę. Miałem wówczas nieokreślone
ale dokuczliwe bóle w prawym podbrzuszu.
Już wtenczas obawiałem się zapalenia wy-
rostka robaczkowego. Pan doktor stwier-
dził wówczas, że było to tylko podrażnie-
nie w okolicy wyrostka robaczkowego, na-
tomiast był zupełny brak objawów zapale-
nia (jak przyspieszenie pulsu i podniesie-
nie temperatury). Także ból przy naciska-

niu brzucha nie był tak wielki, jak przed-
tem w domu. Po wlewie (lewatywie), który
spowodował silne wypróżnienie, nastąpiło
polepszenie. Dzisiaj natomiast jest niestety
gorzej. Przypuszczam, że to ślepa kiszka.
Wobec tego pozostałem w łóżku i pole-
ciłem pana doktora poprosić.

Lekarz: Czy zmierzył już pan tem-
peraturę?

Pacjent: Zrobiłem to właśnie przed
chwilą. Jest 38,3° C. Oczywiście go-
rączka.

Lekarz: Proszę o podanie mi ręki do
zbadania pulsu. 98 uderzeń na minutę.
Jest znacznie więcej przyspieszony, niżby
się należało spodziewać po temperaturze.
Jeszcze jedno pytanie: Czy pan wymiotował?

Pacjent: To jeszcze chciałem panu dok-
torowi powiedzieć, bo to właśnie uderzyło
mnie tym razem najwięcej. Rozpoczęło się
bowiem bólem brzucha i wymiotami.

Lekarz: Obecnie nie wolno nam nic
przeoczyć i trzeba brzuch dobrze zbadać.
Proszę pokazać język. Jest zupełnie czer-
wony. Od żołądka nie mogą zatem po-
chodzić te wymioty. Proszę mi zatem po-
wiedzieć, czy boli, gdy uciskam palcami
w okolicy prawego podbrzusza?

Pacjent: Bardzo!

Lekarz: Czy boli, gdy się pan chce po-
łożyć na lewy lub prawy bok?

Pacjent: Tak, zawsze tutaj, w dolnej,
prawej okolicy brzucha.

Lekarz: Zapewne i siadanie jest trudne
i bolesne. Ja już to widzę, nie potrzebuje
pan wcale próbować. Teraz już wiem, co
jest. Oczywiście jest tak, jak pan przy-
puszczał. Ubolewam, że nie mogłem się
z panem podzielić lepszą wiadomością.

Pacjent: Trudno, panie doktorze, skoro
tak być musi.

Lekarz: Jest zapalenie, drogi panie. Nie
wiedzimy go, ale możemy to z objawów
stwierdzić. Co się w najbliższych godzi-
nach stać może, tego, ani pan ani ja, nie
wiemy. Proces ten może się pod wpły-
wem zimnych okładów cofnąć (worek lo-
dowy), może się nawet utworzyć i otorbić
ropień, który przy ponownym podrażnieniu
może pęknąć i zamienić naraz całą jamę
brzuszną w istne piekło.

Pacjent: Operacja nie jest też ani wielka
ani niebezpieczna.

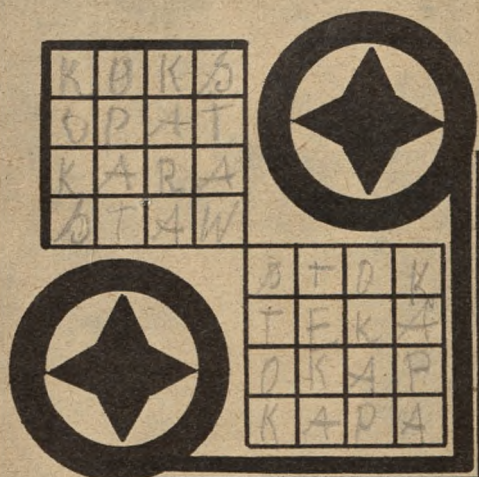
Lekarz: Pan jest młody a miał pan
zawsze serce silne?

Pacjent: Przypuszczam, jestem tatarni-
kiem.

Lekarz: W takim razie przejdzie pan
też i przez tę górę. Ja zaś poczynię za-
raz odpowiednie kroki. W dwóch godzi-
nach będzie pan miał wszystko poza sobą.
Czy pan po wymiotach jeszcze coś spożył?
Nie? To dobrze. Niedługo się spotkamy.
Niech pan będzie tylko dobrej myśli.

Dr. H.

Kwadrat magiczny



KWADRATY MAGICZNE

Wyrazy czyta się jednakowo poziomo
i pionowo.

1 kwadrat: Materiał opałowy. —
Przełożony niektórych klasztorów. —
Ukaranie. — Duża sadzawka.

2 kwadrat: Pochyłość góry. — Po-
dłużna torebka skórzana. — Wystający
brzeg dachu. — Ubiór kapłana.

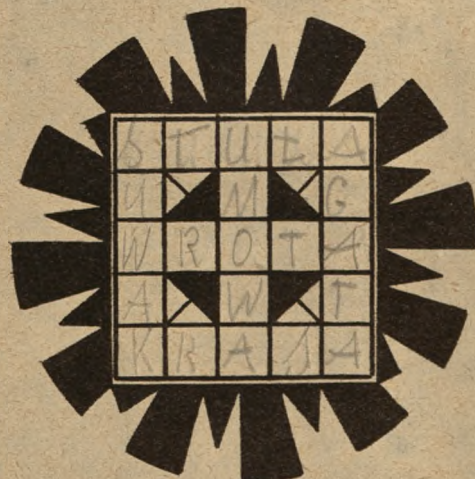
OKIENKO

Poziomo: 1. Część ubioru kapłana.
2. Brama podwórzowa. 3. Uroda.

Pionowo: 1. Część parowozu do
przepuszczania pary. 2. Umówienie się.
3. Imię żeńskie.

(Rozwiązanie na str. 205)

Okienko



Nad brzegiem przepaści...

tego roku nie był u Komunii św. wielkanocnej.
„Ostatnie two pismo“, odpisał mu Lacordaire, „sprawiło mi wielkie
obawy. Zdaje mi się bowiem, że stoisz nad brzegiem strasznej przepaści!“ — Ojciec Lacordaire miał słusność!

Ojciec Lacordaire (czyt. Lakorder), słynny mówca francuski, otrzy-
mał pewnego razu list, w którym mu znajomy młodzieniec donosi, że

KAZANIE SKARGI

Przypomnijmy sobie obraz wielkiego malarza polskiego Jana Matejki, przedstawiający również Kazanie Skargi (zob. Przew. Katol. nr. 5 z r. 1936). Tam przedstawia Matejko ks. Piotra Skargę przemawiającego w katedrze wawelskiej do zebranych stanów. Na obrazie król, senatorowie, posłowie, zasłuchani w słowa natchnionego kaznodziei królewskiego, który tyle sejmów słowem kapłańskim zagajał i który 8 z tych kazań, wydanych w r. 1597 jako **kazania sejmowe**, potomności na pamiątkę i wieczną przestrożę zostawił.

Inaczej to kazanie przedstawia prof. Bałowski. I tu nad wszystkimi góruje natchniona postać ks. Skargi. I tu rozwiany siwy włos, i tu oczy w głąb zapatrzone; ale w górę wzniesiona, jakoby gromy ciskająca, tylko jedna ręka, a druga potrząsa łańcuchem, którego na obrazie Matejki nie ma.

Nie ozdoby to łańcuch. To łańcuch i okowy, których kaznodzieja, gdy mówił swoje ostatnie kazanie sejmowe **O niekarności grzechów jawnych**, na sobie nie miał, ale je jakoby na sobie widział, gdy przywołując groźne słowa proroka Jeremiasza, wołał do kroczącej ku zgubie Polski:

„Bych był Jeremiaszem, wziąłbych! pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wolałbym na was grzeszne: Tak spełniają pany i pończoty, jako barany, w cudzo stronę”.

Straszna ale prorocza groźba. A kiedy ją jakby w proroczym natchnieniu wypowiadał Skarga, widział oczyma duszy cały obraz tej wielkiej swawoli, która później niewolę wprowadziła na naród.

To też prof. Bałowski przedstawił na swoim obrazie nie zasłuchane stany ale ten obraz Polski, który się przedstawił kaznodziei, ogarniętemu duchem proroczym.

Skarga widzi przed sobą opartego o kłęcznik króla w koronie. Po tę koronę sięgają ambitne dłonie magnatów, królewiat polskich, co się króla nie bali, i rokosze przeciwko niemu

¹⁾ Gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym...
²⁾ pogańca



Prof. Stanisław Bałowski

wzniesali albo z obcymi potencjami w znowy wchodzili. Ale byli na szczęście inni, którzy nawet wtedy, gdy króla przed sejm do odpowiedzialności pociągali, nie pozwalali na naruszanie majestatu królewskiego i buntowniczą ambicją rękę od korony odciągali, jak tu na obrazie Zamoyski.

Widzi dalej natchniony mówca przed oczyma duszy panów depcących butnie księgę praw a uchwalających prawa niesprawiedliwe o pomstę do nieba wołające; widzi innych sięgających chętnie po pergamin królewskich nadań; widzi tych, którzy kosztem dóbr Rzeczypospolitej chcieli być bogaci i fortuny sobie „kradzieżą dobra pospolitego” mnożyli. Widzi obok nich hereżyków, którzy pełne nienawiści dłonie wyciągają ku kaznodziei jako ku obrońcy jedności Kościoła bożego.

A za nimi rozpasany, złotej wolności żądający i używający tłum szlachecki. W rękach kielichy i szable — do wypitki i do bitki, do zwad sąsiedzkich i do burd sejmikowych, niby w obronie owej złotej wolności, której używali „na wszystkie grzechy i na podeptanie praw wszystkich i sprawiedliwości i na tyraństwa sąsiedzkie i na zelżenia mocy królewskiej”. Szła za tym i rozpusta, przedstawiona na obrazie w zalotnej niewieście i w zalotniku z pieniadzem w rękę.

Cóż dziwnego, że wobec tego braku miłości ojczyzny, wobec niezgody rozrywającej ojczyznę, wobec naruszenia religii katolickiej, bez której państwo potężnym być nie może,

wobec nieposzanowania władzy królewskiej przez wybujałą złą wolność, wobec praw niesprawiedliwych, którymi „kmięcie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie niewolnikami czynią”, a wreszcie wobec niekarność grzechów jawnych, widzi Skarga straszny, grożący Polsce los — niewolę.

Pognają was — mówi — jako barany w cudze strony...

„Będziecie jako wygnancy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubogowie, które nogami popiszać tam, gdzie was pierwwej wazono, beda”.

Temu straszmem, proroczemu widzeniu Skargi poświęcona jest druga strona obrazu. Jakoby z bramy zdobytego miasta przy blasku łun pożarnych idzie pochód odartych z szat i zbroi jeńców. Idzie gnany przez wroga w niewolę. Za nim klęczące w modłach i załamujące dłonie w rozpacz i płaczące matki, żony i dzieci.

A z tego widoku cieszy się zły duch dziejów Polski, Krzyżak — Niemiec. Zacięra złośliwie dłonie, a pod jego lysą czaszką roją się plany przyszłości. Wyzwoli się od lenna, które składa jeszcze królowi polskiemu, sam ogłosi się królem Prus, a potem sięgnie po swój dział w rozbiorach Polski. W prawym rogu obrazu słusznie tego złego ducha — Mefista Polski umieścił artysta-malarz w związku z proroczym widzeniem Skargi.

Czy jednak na tym okropnym widzeniu zakończył Skarga wstrząsające swoje kazanie?

Nie — dla Ojczyzny swojej milej, której zgubę, jeśli się nie poprawi, przepowiadać musi, ma i słowa nadziei.

„Tyś, Panie rzekł: Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył; lecz, jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmienię to złe, którem umyślił uczynić im.” I w tej ulności w miłosierdzie Boże przepowiada Skarga po dniach niewoli wyzwolenie, po mece — zmartwychwstanie.

„Ożywi nas i po dwu dniu (dniach) i trzeciego dnia wzbudzi nas. Pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy prawej i spowiedzi grzechów naszych, drugi — poprawy i nagrody wszelakiej do pokuty prawej potrzebnej, a trzeci dzień usprawiedliwienia naszego.”

I po latach niewoli, po latach pokuty przyszedł usprawiedliwienie. Zmartwychwstała Polska.

A my, ciesząc się łaską zmartwychwstania w miłosierdziu bożym, patrzymy na ten obraz oczyma Skargi. Przypórnijmy jego czasy do naszych. Jego przestrogi odnośmy także do siebie. Strzeżmy się wszelkiej swawoli, tej złotej rozbijającej wolności, co prawa depce; strzeżmy się naruszania religii katolickiej i wszelkich praw niesprawiedliwych; strzeżmy się niekarność grzechów jawnych, niezgody, kłótni, rozpasania walk partyjnych, aby drugi Skarga nie musiał stanąć przed nami z nowymi okowami na szyi.

Czy ludzie poza Kościołem katolickim skazani są na potępienie?

Są zagadnienia bardzo trudne w dziedzinie religijnej. I do takich należy niewątpliwie odpowiedź na pytanie powyżej postawione.

Spośród tych trudnych zagadnień najtrudniejsze są zaś te, które sięgają w samą „gospodarkę Bożą”, jeśli się tak wyrazić wolno, t. zn. które próbują rozstrzygać sprawy, tyżące się bezpośrednio „rządu dusz”, ich zbawienia i potępienia. A jednak i do tych zagadnień trudnych musimy wracać czasem, bo one same narzucają się nam nieraz z całą siłą.

Jest pewnym i niewzruszonym dogmatem, że Kościół rzymsko-katolicki jest jedynym prawdziwym Chrystusowym Kościołem, zatem tylko Kościół rzymsko-katolicki wyłącznie i jedynie prowadzi ludzi do zbawienia.

Skoro więc każdy człowiek jest obowiązany — pod karą wiecznego potępienia do przyjęcia religii Jezusa Chrystusa, a ta religia znajduje się w całości i nieskażona jedynie i wyłącznie w Kościele rzymsko-katolickim, to — oczywiście — jest jasnym, że każdy, pod utratą zbawienia, obowiązany jest należeć do tego właśnie jedynie prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Ten obowiązek wyraził Chrystus Pan, przyrzekając zbawienie każdemu, kto wstąpi do Jego Kościoła i żyć będzie podług Jego nauki. „Kto uwierzy i ochrzci się” — mówi Zbawiciel — „będzie zbawiony” (Mar. 16, 15) i na od-

wrócił: „kto nie uwierzy, będzie potępiony” i „kto wami (t. zn. Apostołami) gardzi, mną gardzi”. Całkiem jasno i zdecydowanie wyklucza Chrystus Pan od zbawienia wszystkich tych, którzy z własnej winy nie chcą przyjąć Jego nauki, nie chcą należeć do Jego Kościoła, nie chcą poddać się kierownictwu Jego Apostołów.

Często zarzuca się biskupom i kapłanom katolickim, że są nieustępliwi, ciśni, ekskluzywni, twardzi, może nawet nieludscy, bo — odsadzają od zbawienia wszystkich, którzy nie należą do Kościoła katolickiego. Tym, co stawiają takie (czy podobne) zarzuty, musimy odpowiedzieć po prostu: ta wyłączość (czy, jak oni chcą, ekskluzywność) nie jest wymysłem duchowieństwa. Jest ona wolą Syna Bożego. A dlatego jest Jego wola najświętsza, bo prawda jest ekskluzywna ściśle, jest jedna, niewątpliwa i nie znosi odchylenia — jak pion.

I dlatego Pan Jezus, najłagodniejszy nasz Mistrz, głosi: „jeśli by kto Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin!” (Mat. 18, 17.)

Ale przecież tylu ludzi, około półtora miliarda, nie należy do Kościoła rzymsko-katolickiego! Czyż oni wszyscy będą potępieni?

Pięknie tu odpowiada nam ś. p. ks. arcybiskup Bilczewski: „kto bez własnej, ciężkiej winy nie jest członkiem Kościoła katolickiego, może być zba-

wionym, jeśli mianowicie w dobrej wierze religijnej swoją niekatolicką uważa za prawdziwą, a — w razie wątpliwości — szczerze i usilnie szuka prawdy i chowa przykazania Boże. Taki innowierca, choć się sam nazywa prawosławnym lub protestantem, w oczach Boga jest katolikiem, — należy do duszy Kościoła rzymskiego, składającej się ze wszystkich sprawiedliwych na ziemi. A, jeśli umrze w stanie łaski poświęcającej, nie tylko może być zbawionym, ale idzie na pewno na szczęście z Bogiem — wieczne.”

I dalej wyjaśnia ś. p. ks. arcyb. Bilczewski: „także przed poganami Kościół katolicki nie zamyka nieba. Uczy bowiem, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi — bez wyjątku, że jest „światłem, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi” (Jan 1, 9), t. zn., że Bóg także niewiernym daje potrzebne łaski”.

Inna rzecz: jak się odbywa to „oświecenie” i jak Pan Bóg udziela poza Kościołem łask potrzebnych.

To przechodzi nasze pojęcie. „W każdym razie to jest pewnikiem” — kończy ś. p. ks. arcyb. Bilczewski — że Bóg sprawiedliwy i miłosierny każdego człowieka sędzić będzie wedle stopnia jego poznania religijnego, jakie miał i mógł mieć w warunkach, w których żył na ziemi, jako też wedle tego: czy był wiernym głosowi sumienia i łaski Chrystusowej...”

O. t. enryk.

„Rozkosze” — robotnika rosyjskiego

Polskę gnębi bezrobocie. Łączy się z nim bieda wielkich warstw ludności dotkniętych tą klęską.

Gdy się mówi i utyskuje nad biedą i nędzą bezrobotnych w Polsce, mimo woli skierowują się oczy nasze na wschód — ku Rosji. Wyrwa się pytanie: a jak jest w Rosji?

W Rosji chyba nie ma biedy?

W Rosji chyba, w tym raju robotniczym, robotnik opływa w wszelkie rozkosze, pracuje mało, dużo świętuje — słowem — żyje „jak pączek w maśle”.

Czy tak jest?

Niestety. Wprost wierzyć się nie chce temu, w jakich warunkach żyją robotnicy w tej wymarzonej „ojczyźnie proletariackiej”. Najlepszym wyrazem „rozkoszy” życia robotniczego w Rosji — jest jego praca i płaca.

Pracy w Rosji jest dużo. Nie chcących pracować nawet zmuszają do niej. Pracę w Rosji wykonuje się zespołowo i na akord. Robotnicy, którym przewodzi majster „brygadier”, muszą w przepisany przez administrację czasie wykonać tyle pracy, ile wyznaczają t. zw. normy akordowe. Urzędowo czas pracy w Rosji trwa 8 godzin. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Pod koniec przerwy obiadowej zazwyczaj muszą

robotnicy obowiązkowo wysłuchać wykładu komunistycznego, trwającego nieraz 1½ godz. Czas ten robotnicy muszą dopracować. Po pracy w fabryce robotnik ma obowiązek pracować w t. zw. fermach rolniczych (kolchozach).

Nie koniec na tym. W Rosji nie ma świąt i niedziel. W ich miejsce wprowadzono t. zw. „dni wychodne”, przypadające co 6 dni (6, 12, 18 i t. d.). Jakkolwiek dni te w zasadzie służyć mają robotnikowi na wypoczynek, w praktyce jest inaczej.

Wyznaczane „normy akordowe” są tak wielkie, że tylko nieliczni robotnicy w przepisany czas z uszczerbkiem swego zdrowia mogą je wykonać. Natomiast większość robotników, chcąc otrzymać „tygodniówkę” — musi jeszcze przynajmniej kilka godzin pracować w owe „dni wychodne”. Poza tym w dni te robotnicy pracować muszą darmo na roli, przy budowie domów, mostów i t. p. oraz brać udział w oznaczonym czasie w pogadankach komunistycznych.

A jaką płacę otrzymuje robotnik za tak długotrwałą i wyczerpującą pracę?

Przeciętny robotnik zarabia miesięcznie przeciętnie 150 rubli. U nas w Polsce przeciętny robotnik a zwłaszcza niekwalifikowany zarabia nawet mniej. Ale wartość płacy trzeba mierzyć nie

ilością rubli czy złotych, ale tym, co za te pieniądze można nabyć. Jakże robotnik sowiecki za te 150 rubli ma żyć, kiedy za nie może nabyć np. 88 kg chleba albo 30 kg cukru. Gdy tę ilość ilość chleba czy cukru przeliczymy na polskie pieniądze, robotnik polski powinien zarabiać tylko 30 zł. A więc przeciętna płaca miesięczna robotnika sowieckiego równa się 30 zł polskim. Citrine, generalny sekretarz Generalnej Federacji Brytyjskich Syndykatów zwiędzał Rosję w r. 1925 i 1935 i tak napisał o płacy robotnika sowieckiego: „By zarobić na parę butów, robotnik rosyjski musi pracować przez pół miesiąca”.

Stąd w Rosji pracować muszą również kobiety-matki, pracują też dzieci powyżej 15 lat, gdyż inaczej by nie żyła rodzina.

Komunizm więc, może nęcąco wygląda w ustach podlegaczy komunistycznych, ale jest ciężki dla warstw robotniczych. Miał on je wyzwolić, a pogroził w jeszcze większej biedzie i ucisku. Natomiast położenie dyrektorów fabryk, administracji, komisarzy jest zupełnie inne, nawet dobre, bo też płace ich są nieporównanie większe. „Rozkosze” robotnika rosyjskiego nie budzą bynajmniej zazdrości.

Ks. Mgr. Maksymilian Rode.

Przez Twoje święte Zmartwychwstanie

(Dokończenie ze strony 193)

— Zgadnij!

— Z... proboszczem mej parafii.

Po długiej rozmowie zapewnił mnie pocziwina, że jednak mogę liczyć na jego pomoc — w godzinę śmierci! Ach, ty nie wiesz, jak bardzo się obawiałem zawsze wśród najgorszej walki z Kościołem, że mogłoby się przydarzyć to, co się przydarzyło biednemu Santa Rosa, któremu odmówiono i Sakramentów św. i pogrzebu kościelnego. Pomysł! być wykluczonym z owoców Odkupienia Pańskiego! Iść na sąd Boży bez oparcia o łaski i zasługi Chrystusowe! Jestem katolikiem i chciałbym mimo całe swe życie umierać w łączności z Kościołem! Stąd radość moja z dzisiejszych dzwonów wielkanocnych!

Teraz może zrozumiesz, czym jest Wielkanoc. Kto z Boga jest, ten chętnie słów Bożych słucha. Teraz łatwo pojdziesz Jezusowe słowa: „Jam jest

zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie! A wszelki, który żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki! Kto we mnie pozostaje, ten dużo owoców przyniesie”.

Wszystkie wasze sukcesy, powodzenia, awanse, to tylko sukcesy pozorne, nie mające żadnego Bożego błogosławieństwa, jeżeli nie są w jakikolwiek sposób połączone z łaską Bożą. Patrz, jak blisko jedno przy drugim spoczywa w kłosie na żdźbłę zbożowym ziarno przy ziarnku. Tak też owoce, z którymi pójdziemy przed sąd Boga, muszą w najbliższej łączności być z łaską Bożą! Muszą wyrastać z łaski Bożej, jak ziarnka wyrastają z żdźbła zbożowego!

Cóż z tego, że wokoło ciebie huczą burze, że choroba i cierpienie nadgry-

zają twe ciało? Twa nieśmiertelna dusza pozostanie zdrowa i silna, jeżeli przy boku Chrystusowym chodząc, przy piersi Jego spoczywać i Jego rad zbawionych słuchać będziesz! Z Jego pomocą pokonasz krzyż i cierpienia. Za Jego łaską nawet śmierć będzie ci kiedyś przyjacielem! Wtedy, gdy zapuka do drzwi na ostatnią podróż! Otóż widzisz właściwy sens Wielkiejnocy! Najlepsza teologia całej Wielkanocy, to nasza staropolska pieśń kościelna:

„Przez Twoje święte Zmartwych-
[wstanie!

Boży Synu! Odpusć nam nasze zgrze-
Wierzmy: [szenie!

Ześ zmartwychpowstał,
Żywołeś nam naprawił,
Śmierci wiecznej nas zbawił,
Swoją świętą moc zjawił.”

f. f.

Już jest Wielkanoc

Numer wielkanocny, musi dać czytelnikowi dużo radości, wytchnienia.

Pięknej szacie zewnętrznej, doborowi przednich ilustracji, odpowiada treść, tak pomysłana, aby zadowoliła wszystkie sfery katolickie Polski, wszystkie zainteresowania.

Interesujące powieści znakomitych piór polskich, barwne nowele, wspomnienia z podróży, opisy zwyczajów i cudów świata, wysoko postawiony dział artykułów katolickich, Rolę

i ogród, Dział kobiecy, wiadomości polityczne, dla dzieci gazetkę p. t. **Mały Przewodnik** — oto co daje Przewodnik Katolicki.

Nadto dodajemy raz na miesiąc bezpłatne dodatki powieściowe.

Niebawem ukażą się w dodatku, pełne grozy wspomnienia z krwawych walk pod Verdun, w których brały udział pułki poznańskie. Opracował je uczestnik tych walk Adam Ulrich.

Przewodnik Katolicki przychodzi do polskich domów z życzeniami świątecznymi. Oby zyskał dla siebie najwięcej serc polskich.

Rozwiązanie szarad ze strony 201.

Rozwiązanie okienka:

Poziomo: Stula, Wrota, Krasa.

Pionowo: Suwak, Umowa, Agata.

Rozwiązanie kwadratów magicznych:

1. kwadrat: Koks, Opat, Kora, Staw.

2. kwadrat: Stok, Teka, Okap, Kapa.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę, uchwalona na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przybiera kształty organizacyjne. Przewodniczący Komitetu Głównego Pielgrzymki, b. premier i prof. Politechniki Warsz. p. Poniowski, wyjaśnił w udzielonym wywiadzie, że pielgrzymka ta będzie miała wyłącznie charakter religijny i ma objąć nauczycieli całej Rzeczypospolitej, nawet z najodleglejszych jej zakątków. Toteż Komitet Główny przystępuje do organizowania komitetów diecezjalnych, które zajmą się organizowaniem pielgrzymki w poszczególnych diecezjach. Datę pielgrzymki ustalono na dzień 24 czerwca b. r.

Piękna myśl, mająca być wyrazem uczuć religijnych nauczycieli polskich, bez względu na ich przynależność do różnych związków nauczycielskich i stopień szkół, w których pracują, dąży wytrwale do swego urzeczywistnienia.

Nowe pocieszające wieści z Meksyku. Koła rządowe z Vera Cruz oznajmiły, że sprawa otwarcia kościołów zostanie szybko załatwiona. Dowodem zmiany stanowiska ma być zakaz urzędzenia antyreligijnych manifestacji, jakie zamierzała odbyć konfederacja socjalistów. W Jalapie, gdzie mimo to manifestacje urządzone, uczestników rozproszyła policja. Natomiast dopuszczono do manifestacji katolickich. W Orizaba manifestowało 20.000 ludzi. W Mal-

trate lud siłą otwarł jeden z kościołów. Arcybiskup Ruiz y Flores delegat apostolski na Meksyk zaprzeczył pogłoskom o nowym wzroście prześladowań w Meksyku.

General Weygand o obowiązkach względem ojczyzny. General Weygand, który w r. 1920 bawił w Polsce jako wojskowy doradca podczas najazdu bolszewickiego wygłosił w Paryżu odczyt „O obowiązkach względem ojczyzny”. Znakomity wódz stwierdził, że tylko powrót do Chrystusa oraz walka z siewcami rozkładu społecznego — masonerią, komunizmem i socjalizmem, doprowadzi do uzdrowienia stosunków i pomyślnego rozwoju narodów.

Napadli oszczerco a teraz przepraszają. Przed niedawnym czasem organ Związku Nauczycielstwa Polskiego „Dziennik Poranny” ogłosił napastliwy artykuł przeciwko drowi Janowi Jakóbcowi, kuratorowi Okręgu Szkolnego Poznańsko-Pomorskiego. Ponieważ artykuł ten zawierał zarzuty nieprawdziwe i oszczercze, Kuratorium wystąpiło na drogę sądową.

Panowie, kierujący Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i odpowiedzialni za postępowanie Dziennika Porannego, mieli widać dość niepomysłnych procesów, skoro w jednym z ostatnich numerów tego Dziennika pojawił się artykuł, zawierający odwołanie pomieszczonych w napastliwym artykule oszczerstw oraz przeproszenie redakcji, która tłumaczy się, że została w błąd wprowadzona. Ale co sądzić o kierownikach związkowych, jeżeli w organie swoim dopuszczają do napastliwego, oszczerczego artykułu a potem muszą odwoływać i przepraszać?

Do walki z bezbożnictwem i komunizmem. Już od paru miesięcy rozwija się poważną pracę wśród Stowarzyszeń Żywego Różańca nowopowstała placówka religijna w To-

runiu, pod nazwą **Instytut Różańcowy**, obejmująca swą działalnością całą Polskę, przy zyczelivej aprobacie Jego Eminencji Ks. Kardynała Augusta Hłonda, Prymasa Polski.

Pierwszy jej dyrektor, fundator i założyciel ks. Franciszek Nowakowski, opracował w porozumieniu z J. E. Ks. Bp. Okoniewskim, tymczasowy statut, zatwierdzony przez J. E. Ks. Bp. Karola Radońskiego, Ordynariusza diecezji włocławskiej.

Celem Instytutu Różańcowego jest szerzenie organizacji i propagowanie idei Różańcowej, oraz pogłębianie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej dla silniejszego poparcia w poszczególnych parafiach zadań Akcji Katolickiej, przy pomocy następujących środków: 1. Apostolstwo Dobrej Prasy. 2. Propagowanie wydawnictw religijnych. 3. Organizowanie odczytów i pogadanek. 4. Urządzanie Zjazdów, Kongresów i kursów Różańcowych. 5. Przeprowadzanie rekolekcji zamkniętych dla członków Stowarzyszeń Różańcowych.

Instytut Różańcowy obok innych wydawnictw organizacyjnych wydaje dla księży kwartalnik p. t. „Informator Różańcowy”, dla członków Stowarzyszeń Różańcowych miesięcznik p. t. „Czytanki Różańcowe”, wraz z bezpłatnym dodatkiem „Wiara i życie w przykładach”.

Zorganizowane w ten sposób w każdej parafii Kółka Żywego Różańca stworzyć powinny wielką Krucjatę Różańcową w Polsce, pod sztandarem Królowej Różańca św., do skutecznej walki przeciw zorganizowanemu bezbożnictwu i komunizmowi.

Z Bogiem nie żartuj! Niedawno temu — jak podaje „Zugblatt” — w czasie prześladowania katolików w Meksyku, jechali w pociągu żołnierze i kilku oficerów. Przechadzając się po przedziałach, zauważył jeden z oficerów mężczyznę, siedzącego milcząco przy oknie.

List wielkanocny z Rzymu

Rzym w marcu 1937.

Jest miasto na świecie, w którym Wielkanoc ma wygląd i znaczenie zgoła wyjątkowe, do którego każdy katolik tęskni i pragnie dostać się, choć raz w życiu, a jeśli go na to nie stać lub z jakiegokolwiek powodu nie może tej tęsknoty zaspokoić, to przynajmniej chętnie słucha lub czyta o tym, co się tam w te dni dzieje. Miastem tym jest Rzym, siedziba Ojca św., miasto tylu świątyń i relikwii świętych.

Mimo wielu przeszkód, jakie dziś napotyka się, by przebyć kilka granic i rewizyj paszportowych, nie mówiąc o trudnościach w wywożeniu za granicę pieniędzy, których kwotę każde państwo stara się ograniczyć, napływ do Rzymu jest stale wielki. W dawnych czasach podróżni i pielgrzymi, udający się do Rzymu, mieli do pokonania inne, nie mniejsze trudności, polegające na uciążliwej drodze i tygodniach a nawet całych miesiącach podróży, połączonej z prawdziwymi niebezpieczeństwami. A jednak ten ruch, to pielgrzymowanie nigdy nie ustawało i da Bóg nie ustanie.

Do Wiecznego Miasta pielgrzymują zwłaszcza w wielkanocnym czasie katolicy od wieków, by pomodlić się u grobu Apostołów, ujrzeć Drzewo Krzyża Pańskiego, Chustę, którą św. Weronika otarła broczące krwią oblicze Chrystusa, i z rąk Ojca św. otrzymać dla siebie i dla swoich najbliższych upragnione błogosławieństwo. Ale Rzym, wspaniałość jego kościołów, przesłiczne nabożeństwa, w czasie których słyszy się zachwycające śpiewy chórów kościelnych, pociąga także

niekatolików. Tych podróżnych obcych dla wiary i katolicyzmu można wielu spotkać w kościołach rzymskich. Niejeden pod wpływem tego, co widzi w Rzymie, ulega przemianie wewnętrznej i nawraca się. Było takich tysięcy.

Już w sobotę, poprzedzającą **Niedzielę Palmową**, przynoszą Ojcu św. palmę, misternie wplecioną z liści palmowych, zaopatrzoną u szczytu w monstrancję z kwieciami. Palmę tę przygotowują zazwyczaj zakonnie jednego z klasztorów rzymskich. Słynne palmy wyrabiają kamdułki klasztoru św. Pryska. Na całe Włochy są też znane palmy wyrabiane w San Remo. We Włoszech po kościołach w Niedzielę Palmową poświęca się pospolicie gałązki oliwne i te rozdaje się wiernym, podobnie jak u nas gałązki wierzby.

W dzień ten ruch koło wszystkich kościołów jest wielki ale pielgrzymi śpieszą najliczniej do największej i najwspanialszej świątyni chrześcijaństwa, do bazyliki św. Piotra, by stamtąd przynieść do domu gałązkę pokoju. Niezrównany widok przedstawia w dzień ten olbrzymi plac św. Piotra. Ramiona potężnej kolumnady obejmują barwny tłum wiernych, płynący bez ustanku z ogromnych drzwi kościoła. Świeccy



Palma papieska.

— Wiesz co — rzekł do kolegi — ten dureń, co tam siedzi, to na pewno przebrany ksiądz...

— Ależ nie. Co ci znów wpadło do głowy?

— Poczekaj. Zaraz się przekonamy.

Rozpoznanie księdza w ówczesnych warunkach było równoznaczne z uwięzieniem i śmiercią.

Oficer ów oddalił się do drugiego przedziału i po pewnym czasie zaczął wołać:

— Ratujcie! ratujcie! Umieram... Zwołajcie mi księdza!

Głos obłudnego brzmiał po przedziałach.

Ów milczący mężczyzna zaczął się niepokoić. Wreszcie wstał i odważnie zwrócił się do oficera:

— Jestem księdzem. Proszę mnie zaprowadzić do tego, który wołał, i pozostawić sam na sam z chorym.

Zaprowadzili go do „chorego”. Stojąc przy drzwiach, śmiali się i w paru słowach uradzili, co mają z tym księdzem zrobić. Ale po chwili ksiądz wyszedł z przedziału. Był blady i wargi mu drżały.

— Za późno — powiedział — ten mężczyzna już nie żyje.

Neopisane zdziwienie ogarnęło obecnych.

— Co? Naprawdę? Nieżywy?

— Tak, oficer już się nie rusza. Trup. I kiedy ów ksiądz znowu siedział w przedziale, przyszli do niego ci sami żołnierze.

— To była widoczna kara Boża!... Nie

i duchowni, zakonnicy i zakonnice w habitach różnego kroju i koloru. Te różnobarwne stroje, jaskrawa czerwień sutann seminarzystów niemieckich i śnieżnobiałe kornety Sióstr Miłosierdzia tworzą jakby różnokolorowe plamy na olbrzymiej palecie. Mienia się one i zlewają na przemian w słońcu, którego promienie, załamując się w rześmistym deszczu dwu kolosalnych fontann, tworzą przesuwaające się co chwila łuki tęczy, jakby bramy tryumfalne dla Chrystusa, wjeżdżającego wśród radosnych okrzyków do Jerozolimy. A z głębi bazyliki zdają się jeszcze dochodzić echa pieśni „Hosanna! Hosanna!”

Ruch na placu św. Piotra jak w ogóle w całym mieście potęguje się w **Wielki Czwartek po południu**, bo jest to jedyny dzień w Rzymie poświęcony zwiedzaniu Grobu Pańskiego. Rzymianie ze szczególnym nabożeństwem odbywają tę pielgrzymkę. Każdy uważa sobie za obowiązek obejść przynajmniej siedem kościołów.

Wszyscy jednak w pospiechu dążą ku bazylice, by mając, o ile możliwości, jak najlepsze miejsca, bo w ten dzień oprócz obrzędu zmywania ołtarza, śpiewa, podobnie zresztą jak w Wielką Środę i w Wielki Piątek, słynny chór sykstyński, a co najważniejsza odbywa się błogosławieństwo Chustą św. Weroniki. Wielu przezornie niesie pod pachą składane krzeselka. W bazylice nie ma ani ławek ani krzeseł, bo pośród takich tłumów byłyby tylko zawadą. Dobrze jest więc w ten sposób zabezpieczyć się przed zmęczeniem, tym bardziej, że

mógłby nas ksiądz naprawdę teraz wyspowiadać?

Pan Bóg nie pozwala żartować z Siebie i Sakramentów św. Wcześniej czy później sprawiedliwości Jego staje się zadość.

W pomoc kościołom kresowym!



Polacy kresowi w Łuce Małej nad Zbruczem w powiecie skalackim, w województwie tarnopolskim wnoszą kościółek, aby bronić swego obrządku i języka. Nieliczni, biedni, otoczeni ludnością ruską nie mają środków na wykończenie i proszą o pomoc pod adresem: Komitet Budowy Kościoła Łuka Mała p. Turówka koło Grzymałowa, pow. Skałat. Ks. Józef Walczak, proboszcz.

Sokolstwo czeskie a katolicyzm.

W tych dniach zmarła Renata Tyrsova, żona założyciela „Sokoła” czeskiego. Czasopismo „Pravo” stwierdza, że Renata Tyrsova, idąc w ślady swego męża, wyznawcy neopoganizmu, wywierała ustawiczny nacisk na kierownictwo czeskiego „Sokoła” aby utrzymało antyreligijny charakter tej organizacji. Zdaniem R. Tyrsowej czeski „Sokół” jest religią. Kościołem i nie

ma się już za sobą cały ranek zwiedzania kościołów i obchodzenia osobliwości miasta. Co szczęśliwsi zdołali jeszcze dotrzeć do ołtarza św. Sebastiana, gdzie ustawiono Grób Pański, ale ciżba w kościele jest już tak wielka, że gwardia papieska z trudnością reguluje ruch. Cisza, jakby kto makiem posiał. Każdy zapiera oddech, by chrząknięciem lub niebaczynym ruchem nie przeskodzić najbliższemu stojącemu i sobie samemu. Śpiew chóru, w istocie anielski, unosi zachwycone serca w zaświaty. Po cudownym „Miserere” kardynał arcykapłan dokonuje w otoczeniu kleru obrzędu zmywania ołtarza.

Wreszcie nadchodzi chwila najuroczystsza. Z nagła zapalają się wszystkie światła. Olbrzymia kołupa kościoła drga w powodzi światła i zdaje się unosić w przestworza. Wtem wszyscy zwracają się ku filarowi św. Weroniki. Na balkonie filaru zjawia się kardynał w otoczeniu kanoników św. Piotra, którzy unoszą oprawną w złoto relikwię z Chustą św. Weroniki. Kardynał po trzykroć błogosławił nią wiernych. Wzruszenie ogarnia rzeszę ludzką. Każdy pragnie, by to błogosławieństwo objęło nie tylko jego a także wszystkich mu bliskich, tych których zostawił w dalekiej ojczyźnie i tych, którzy już odeszli, a za których co dzień się modli. Jest to chwila niewypowiedzianego uniesienia, która pozostawia ślad w duszy na całe życie...

Stan zdrowia Ojca św., jakkolwiek poprawił się znacznie, wprost w sposób cudowny, nie pozwala jeszcze na dłuż-

potrzebuje już żadnej innej religii. Katolicka prasa wyraża nadzieję, że może ze śmiercią tej przywódczyni czeski „Sokół” odmieni swego ducha, porzuci swą pogańską orientację.

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha

Myśli św. Katarzyny Sienieńskiej. Wybrał M. Pachucki. Poznań 1936. Stron 272. Cena 1 zł 50 gr. Myśli są ułożone według tematów, podanych w spisie rzeczy. Łatwo więc poszukać odpowiedniej. A myśli ludzi świętych często właściwym światłem oświetlają mroczne chwile życia.

Jędrzej Giertych. **My, nowe pokolenie.** Wydanie II. Stron 164. Cena 3 zł. Książka, która musi się polecieć nie tylko młodzieży ale i rodzicom, aby rozumieli, że to nowe pokolenie nie wychowa się bez ideału, nie dożyje zwycięstwa przez rozwalanie przeszłości. Kto pragnie Polski katolickiej i narodowej, kto pragnie jej służyć uchronionymi od nadużyć ducha i ciała siłami, ten powinien sięgnąć po tę książkę. A że po nią liczne wyciągnęły się ręce, świadczy pojawienie się drugiego wydania.

Inż. Eugeniusz Porębski. **Technika w życiu codziennym.** Z 65 rysunkami w tekście. Poznań 1936. Stron 124. Cena 2 zł. Za tak niewielką cenę można mieć w domu doskonały praktyczny poradnik w załatwianiu potrzebnych w domu robót ślusarskich, szklarskich, murarskich, odświeżania mieszkań, konserwacji mebli, ogrzewania mieszkań, pracy w kuchni i praktycznych przepisów.

Książki przysłane do Redakcji.

Ciebie Boga chwalimy. Książka do nabożeństwa liturgicznego Opracował X. St. Tworowski. **Wydanie II uzupełnione.** Warszawa 1936. Stron 854. Cena zł. 2,20. Wydanie I tej książki (Przew. Katol. nr. 6 z 1937 r.) jest już wyczerpane. Kupić lub zamówić można tylko wydanie II. Skład u autora, Warszawa. Kawczyńska 49.

szy wysiłek. Wszyscy oczekują z upragnieniem spełnienia się zapowiedzianej wiadomości, że Papież może w tegoroczną Wielkanoc udzieli błogosławieństwa z balkonufasady św. Piotra wiernym, zgromadzonym na placu przed bazyliką.

Błogosławieństwo „miastu i światu” (Urbi et orbi), to jedna z najpiękniejszych i najradośniejszych chwil w Rzymie. Papieża wnoszą na przenośnym tronie na balkon. Na widok Jego tłum wiernych nasamprzód manifestuje radośnie, po czym nagle milknie, gdy Papież podniesie rękę na znak, że chce błogosławić. Wtedy tłum przykłęka, a Ojciec św. szerokim gestem kresli po trzykroć znak krzyża św. i donośnym głosem wypowiada słowa błogosławieństwa dla wszystkich obecnych i nieobecnych, dla całego katolickiego świata.

Rzesza ludzka powstaje, podnosi w górę ręce, powiewa chustkami, woła z całego serca: „Niech żyje Papież!”

Na placu św. Piotra reprezentowane są w takiej chwili wszystkie ludy świata. Żaden król, żaden monarcha nie odbiera tak gorącego, tak odruchowego hołdu jak ten biały starzec watykański, Głowa Kościoła powszechnego, Zastępca Chrystusa na ziemi.

W ostatniej chwili ogłoszono wiadomość oficjalną, że Ojciec św. udzieli z balkonu zewnętrznego Bazyliki błogosławieństwa wiernym.

Ta część uroczystości transmitowana będzie przez radio watykańskie na fali 198.4 od 11 — 12.30 czasu miejscowego.

Romanus.

Czystość naczyń i koryt, warunkiem zdrowia zwierząt



Rola i Ogród.

Wyobraźmy sobie, co by się działo z naszym żołądkiem i całym organizmem, gdyby nam podawano jedzenie w nieczystych naczyniach. Po pierwsze, było by to bardzo obrzydliwe, po wtóre raziłoby nasze oko, a po trzecie szkodliwe dla zdrowia.

Wszyscy już dzisiaj zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę dla zdrowia odgrywa czystość i że najgroźniejszym roznosicielem chorób jest nieczystość.

Jakże często się zdarza, że jakaś zaraźliwa choroba zwierzęcia, spowodowana zostaje nie czym innym, jak właśnie za pośrednictwem nieczystych naczyń, w których zadawano pokarm zwierzętom. To nie są „strachy”, ale stwierdzono to już w wielu wypadkach. A dlaczego powstają te choroby?

W nieczystych naczyniach pozostają resztki niedojedzonej karmy, która ulega fermentacji i powoduje gnicie pozostałości, osiadłych na ściankach lub w szparach naczyń i koryt. Świeża karma nalana do tych naczyń bywa zarażona tymi bakteriami gnilnymi, które potem, wraz z pokarmem, dostają się do przewodu pokarmowego i tam rozpoczynają swoją pracę chorobotwórczą.

Przewód pokarmowy zwierząt, jest podobnie jak u człowieka wysłany błoną śluzową, na którą ujemnie działają wszelkie brudy i bakterie chorobotwórcze. Przez błonę śluzową przedostają się te bakterie do wnętrza organizmu, no i wtedy niestrudno o chorobę zwierzęcia. A czy to mało



jest chorób jak: różycyca u nierogacizny, biegunki u cieląt, cholera u drobiu, nosaczizna u psów, kolki u koni, ślinotok u królików i

t. p. Oto zarazy, przetrzebające nasz dochówek gospodarski. Gdzie panuje czystość, tam choroba nie ma warunków rozwoju, tam choroba się nie trzyma, jak mówią. Jakże mało jest jednak gospodarstw, żłoby, koryta, miski, lub t. p. naczynia do szorowane i wypa-

gdzie wiadra karmy — są rżane.

Br-r-r! z czego to jeść muszą te biedne zwierzęta! Koryta brudne lepkie, że aż wstręt bierze je dotknąć. Wiadra i miski porzewiałe, oblepione nawozem. Czy to przyjemnie jeść zwierzętom z takich naczyń? Bardzo wątpię. Czas największy zrobić porządek z tymi naczyniami. Gdy karma będzie czysto podana, zobaczycie o ile z większym apetytem zabiorą się zwierzęta do zjadania swych porcyj.

W mieszkaniach zimno, bo opału się szczeni. Trzeba rozgrzewać się robotą. Taka czynność jak szorowanie koryt, chociażby raz na tydzień, nikomu rąk nie wyrwie, nikt przy tym się nie przeparcuje, za to ochroni zwierzęta przed chorobami, i sprzyjać będzie ich poprawie.

Radzę nie zwlekać z tym czyszczeniem do chwili aż się ociepli, bo do tego czasu, nie wiadomo co przez nasze niedbalstwo nawiedzić może biedne stwory. Mycie misek i żłobów oraz koryt, to codzienna czynność. Szczotka i gorąca woda potrzebne są w świnia, kurniku, oborze i stajni tak samo jak w kuchni. Poza myciem, należy chociażby raz w tygodniu wyparzyć wszelkie naczynia do pokarmów, a drewniane co pewien czas dezynfekować, smarując je, zwłaszcza w wszelkich szparach, mlekiem wapiennym. Eh.

Można wyzyskać nawet krew drobiu

Wśród sąsiadów i znajomych nie spotkałem domu, gdzieby ze zdziwieniem nie przyjęto wiadomości, że w moim gospodarstwie zużywa się krew z zabitego drobiu do wyrobu t. zw. krwawych kiszki. Często się zdarza, że tej krwi jest tak mało, że wprost nie warto się nad nią zastanawiać. A jednak każdą kroplę trzeba szanować i przy zabiciu zwierzątka krew odpuszczać do garnuszka. Bez względu na to, czy to krew gęsia, kacza, indycza, nawet gołębia — odpuszczać do garnuszka, rozkwilić z odrobiną octu i robić kiszki. A wiecie z czym się jada krwawe kiszki? Ze smażonymi ziemniaczkami. Trochę zabiegu a kolacja dla męza gotowa.

Przepis: krew odpuszczyć do garnka i rozbić z odrobiną octu. W mleku zamoczyć bułkę,

wycisnąć i wygnieść z krwią. Na patelni stopić słoninę, dodać dla smaku soli, tymianu, majeranku, włożyć w to krwawą masę, wymieszać razem i przypiec na wolnym ogniu. H.

Odpowiedzi Redakcji

W. Z. Możemy polecić lubin bez goryczy p. Mieczysława Gollnika (Serock Pomorski, pow. Świecie). Ma wysoką zawartość białka, 100 kg kosztuje 60 zł. Nie ustępuje niemieckiemu „lubinowi słodkiemu”.

Stała prenumeratorka z Radomska. Dlaczego 10-letnia magnolia — jeszcze nie zakwitła? Bo mamy aż 32 gatunki magnolij, z których jeden t. zw. „Magnolia Kobus Del” wydaje kwiaty dopiero w 15 roku. Przeszć poczekać jeszcze 5 lat a może kwiatki będą.

JAK PRZYGOTOWAĆ

T U C Z O N E

Gdy gęsi już utuczone i w stanie nieżywym mają być sprzedane, należy dzień przed biciem nie dać im jeść, aby przewody pokarmowe były puste. Dać im kąpiel, boć przecież cztery tygodnie z chlewika nie wychodziły, a pierze wszak musi być czyste. Gdzie brak jest stawka, na który mogłyby wybiec, wystawić cho by wanny z czystą wodą. W chlewiku dać zaraz świeżą podściółkę, aby po kąpieli się już nie ubrudziły. Gdy pióra wyschną, dopiero gęsi bić. Przedtem przygotować naczynia do piór, które zaraz podzielić na 3 gatunki: 1. puch, 2. pierze drobne, 3. pióra grubsze.

Najpierw gęś lekko ogłuszyć, potem ostrym nożem przeciąć głęboko i szeroko tylną część głowy, potem dla wycieku krwi trzymać gęś pionowo głową na dół, tak długo, aż krew przestanie wyciekać. Żeby nie zakrwawić pierza, ranę owinać płatkami.

Dopóki gęś ciepła, oskubać ją z pierza. Skubanie rozpocząć od piersi, która jest najwrażliwsza na zadarcie. Po oskubaniu natchmiast gęsi opalić z pozostałych włosków. Uważać jednak, żeby przy opalaniu nie wysmażyć tłuszczu gęsiego. Do opalenia nadaje się najlepiej spirytus, który wlać do jakiegoś płytkiego naczynia; można do wieczka z pudełka do pasty, jeśli maszyny spirytusowej nie ma. Gęś prędko przesuwac nad ogniem. Aby gęsi były po opaleniu czyste i miały piękny wygląd, należy je wymyć wodą i grubymi otrębami pszennymi. Właściwie nie tylko wymyć gęsi, lecz dobrze wyszorować otrębami, potem należycie opłukać. Jeśli skórka się zadarła przy darcie pierza, co przy największej ostrożności się zdarza, dobrze ranę zeszyć. Scerowanie skórki gęsiej zrobić jak najmniejszymi ściągami, by całość ładnie wyglądała i lepszą cenę przyniosła.

Po zabiciu gęsi, wyczyszczeniu z pierza, powiesić ją w chłodnym miejscu. Wreszcie zrobić pętlę i zawiesić głowę do góry, aby wnętrzności się zsunęły. Wygląd gęsi jest wtedy pełniejszy i łatwiej ją sprzedać. H.



NA ŚWIĘTA

JAJKA

czekoladowe, od najskromniejszych do ozdobnych napełnione czekoladkami

FIGURKI

z najlepszej czekolady

ŚWIĘCONKI

z czystego marcepanu i czekolady na sztuki i na stolikach

TORCIKI

pralinowe, orzechowe i ananasowe

CZEKOLADĘ

w proszku i bloku do mazurków — poleca

E. WEDEL

Junice
SHAMPOO DO MYCIA WŁOSÓW
w 5 cmi zapachach
Karpińskiego

VIM

CZYŚCI WSZYSTKO

Vim czyści wszelkiego rodzaju przedmioty, usuwając bez trudu brud.



również
płyte kuchenną

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S.A.

W
cierpieniach
reumatycznych,
artretycznych,
podagrze
stosuje się

tabletki

Logal

uśmierza bóle



JEDWAB do szycia
WELNA do cerow.

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

RÓŻNE

Sztandary,
paramenty, materiały
kościelne kupisz naj-
korzystniej Sereżyńska
św. Marcina 9. (61)

**Suknie
liturgiczne**
do I. Komunii św. po-
leca Sereżyńska, Mar-
cina 9. (70)



Wszystkie fabrykaty.
Wpłata od 15 złotych.
Raty od 12 złotych.
Radiomechanika
Poznań, św. Marcina 25.
(984)

Filatelisci!
Największy wybór
znaczków, przyborów.
Cenniki bezpłatnie.
Jan Witkowski, Poz-
nań, Al. Marcinkow-
skiego 7. (985)

Maszyny
do szycia „SINGERA”
„PFAFFA” nowocze-
sne okretki, dziurkar-
ki, mierzarki, pisów-
ki rymarskie, kuśnier-
skie, trykotarskie,
okazyjnie poleca:
„Secondhandmachine”
Katowice, Gliwic-
ka 24a. (T. 443)

Płyty
0,30 najnowsze 1,25.
Zamiana starych na naj-
nowsze. Patefony naj-
taniej. „Placówka Pol-
ska”, Warszawa, Mgr-
szafkowska 79. (P. 6)

W DOMU I W SPORCIE
KREM NIVEA
PIELĘGUJE SKÓRĘ

... rata po zł 10.-
... znych po zł 6
... + 10 zł na przesyłkę, płatne I i II rata po zł 10.-
... 14 rat miesięcznych po zł 7,50

ORZE w księgarniach (tylko w Warszawie) odpada koszt przesyłki
łaczeniu całej kwoty z góry — 10 zł opustu

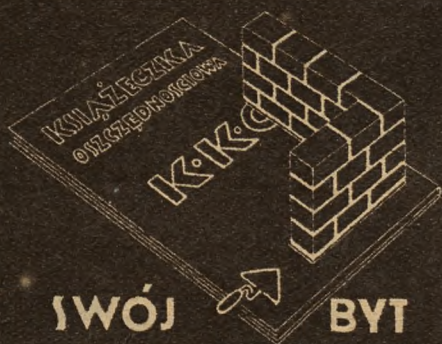
ENIA PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE

ydawnictwa GEBETHNER I WOLFF, Warszawa, Zgoda 12
rypcję 30 H. PISM ORZESZKOWEJ w broszurze — oprawie — z przesyłką —
ęgarni. Równocześnie wpłacam na P.K.O. Gebethner i Wolff 6353 — całą
tę zł 10.- resztę wpłacam w 14 — w 15 ratach do 10. każdego miesiąca.

Podpis.....

w kopercie niezaklejonej z napisem: „Zamówienie księgarskie”. Znaczek gr. 5.
P. K.

OZCZĘDZAJĄC BUDUJESZ



SWÓJ BYT

K.K.K.O.

KOMUNALNA KASA OZCZĘDNOŚCI

MIASTA POZNANIA

PROŚBY

Ślusarz

prosi o pomoc w celu zaprowadzenia warsztatu. Łask. zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 968.

NAUKA

Do

egzaminu organistowskiego przygotowuje Jan Chmielewski, Poznań, Mostowa 30-9. (951)

Kroju

modelowania, nowo-tytułowa.

nie są „strachy” na miejscu, w wielu wypadkach. A dlaczego powstają te choroby?

W nieczystych naczyniach pozostają resztki niedojedzonej karmy, która ulega fermentacji i powoduje gnicie pozostałości, osiadłych na ściankach lub w szparach naczyń i koryt. Świeża karma nalana do tych naczyń bywa zarażona tymi bakteriami gnilnymi, które potem, wraz z pokarmem, dostają się do przewodu pokarmowego i tam rozpoczynają swoją pracę chorobotwórczą.

Przewód pokarmowy zwierząt, jest podobnie jak u człowieka wysłany błoną śluzową, na którą ujemnie działają wszelkie brudy i bakterie chorobotwórcze. Przez błonę śluzową przedostają się te bakterie do wnętrza organizmu, no i wtedy nietrudno o chorobę zwierzęcia. A czy to mało

Przy **KASZLU**, chrypcy, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Zadać w aptekach. Cena 70 groszy. (821)

Elewę

1-szy rok bezpłatnie, przyjmie się do kuchni pałacowej od 15 kwietnia br. Zgłoszenia pism. Adm. Przew. Kat. 961.

Poszukuje

gospodynie, kucharki, pokojowe. Biuro Kranzowa, Ratajczaka 2. (949)

Pisarz

podwórzowy, książkowy, pierwszorzędnie polecony potrzebny. Maj. Węgierec, p. Janikowo. (971)

Poszukujemy **chłopca** stażennego, kawalerzysty od 1. IV. 37. Maj. Komierowo, poczta Przepalkowo, pow. Sepolno. (972)

Potrzebni na mniejszy majątek **kowal** po wojsku, oraz dwóch **fornali** Zgłosz. Maj. Kłurów, Górny Śląsk. (982)

Ogrodnik

kawaler, skromnych wymagań, obeznany z barłnictwem i hodowlą ryb, zimowa pora jako polowy, z własną posesją, potrzebny zaraz. Odpisy świadectw ewł. zgłosz. Majętność Lubinia Mała, poczta Dobieszczynna, pow. i stacja Jarocin. (970)

Ucznia

przyjmie zaraz mistrz krawiecki. Zgł. pism. Adm. Przew. Kat. 981.

Kołodziej

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

szczęśliwy

szczęśliwy, czterema Taka czynność, ciężby raz na tydzień wyrwie, nikt przy tym robami, i sprzyjać będzie Radzę nie zlekceważ do chwili aż się ocieplenie wiadomo co przynawiedzić może biedrogniczka sek i żłobów oraz czynność. Szczotka i gębne są w świnia, kurni, tak samo jak w kuc, należy chociażby raz wszelkie naczynia i niane co pewnie smarując je, zwirach, mlekiem

Ziemianka

samotna, starsza, zajmie się zarządzeniem i pracą biurową. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 943.

Inteligentna panienska

piłna, uczciwa, religijna, roczny kurs szkoły gospod., znająca robotki, przyjmie posadę do dzieci od 1.4.37. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 937.

Panna

z lepszej rodziny, zaślana, spokojna, zna pracę gospod., domowego, gotowanie, pomoc w składzie, szuka miejsca najchętniej do samotnej pani. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 941.

Praktykant

po wojskowości, z pewną praktyką, syn urocznika gospodarczego, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 879.

Pisarz

podwórzowy, kawaler, lat 27, ukończona szkoła rolnicza i szkoła podoficerska, 3 letnia praktyka, poszukuje posady, wymagania skromne. Zgł. Adm. Przew. Kat. 878.

Gospodyni

starsza, uczciwa, oszczędna, znająca dobrą kuchnię, szuka posady od 1.4. na probostwie lub wikarjacie. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 936.

Kucharka

z praktyką wielkiej kuchni, religijna, bezwzględnie uczciwa, wiek średni, doskonale świadectwa, przyjmie posadę w szpitalu lub jakiegokolwiek zakładu. Skromne wymagania. Zgł. Adm. Przew. Kat. 935.

Śłużąca

relig., uczciwa, wiek średni, zna dobrą kuchnię, gospod. miejskie i wiejskie, doskonale długoletnie świad., poszukuje posady najchętniej na probostwie. Zgłoszenia Administr. Przew. Kat. 934.

Szwajcar

samotny, po wojsku, sześć lat praktyki, dobre świadectwa i polecenia, poszukuje posady zaraz do obory 30 do 40 krów dojnych, Miejscowość obujna. A. Radke, Brzeźno, poczta Długa Goślina, pow. Oborniki. (930)

Borowy

dobry hodowca zwierząt, na obecnej posadzie lat 5, z powodu redukcji personelu leś., szuka od 1. IV. lub później posady borowego lub strzeżaczki. Łask. oferty Adm. Przew. Kat. 940.

Urzędnik gosp.

syn rolnika, lat 27, ukończona szkoła rolnicza, 6 lat praktyki, dobry rolnik-hodowca, z prowadzeniem ksiąg gosp. W. I. R., Podoficer artylerii, po ćwiczeniach, sumienny, energiczny, religijny, przyjmie posadę zaraz. Opinie udzielić może ks. proboszcz. Zgł. Czesław Stachowiak, Wirginowo, p. Srem. (956)

Szukam

pracy, ukończona szkoła rolnicza, kurs hodowli, trzyletnia praktyka hodowlano-rolniczo-mleczarska. Na niewypowiedzianej posadzie, znaty, bezdzietny, Zgłosz. listowe kierować: Gwiazda Antoni, Budomierz ad Lubaczów, p. Hruszów. (969)

Rządca

gospodarczy, kawaler lat 29, ukończona szkoła rolnicza, 6 kl. gimnazjum, 10 1/2 lat praktyki. Obeznany z uprawą wszelkich plodów rolnych, plantacja buraka, nasieniami cukr., hodowla, leczeniem, szczepieniem inwentarza, sprawami urzędowymi, prowadzeniem wszelkich ksiąg gosp. Świadectwa szkolne, praktyka oraz referansy b. dobre i wzorowe, szuka zaraz lub później posady jako samodzielny lub dyspozyt. Łaskawe zgłoszenia pod: Rządca gosp. Rudki, pocz. Trzemeszno, pow. Mogilno. (887)

Hodowca

świń, kawaler, 8 letnia praktyka, poszukuje zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 945.

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)

Uczniak

wymagania, Norbert, Lubliniec, ul. Nowa 22, G. Śl. (952)



RADZĘ JEDYNIENIE
**PUDER
ŚNIEG
TATRZAŃSKI**

UPIĘKSZA, MATUJE,
UDELIKATNIA I
CHRONI CERĘ.



FALKIEWICZ - POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMET. ZAŁ. 1911 R. W. PARYŻU

RADIOODBIORNIKI

Naprawdę fachowa i rzetelna obsługa zjednała mi przez 12 lat setki zadowolonych posiadaczy aparatów. Specjalista radiotechniki



K. TUSZYŃSKI
Poznań, R. Szymanskię 1, narożnik Placu Świętokrzyskiego, tel. 57-33. Zapewnia każdemu nabytciu - najodpowiedniejszego odbiornika. Dog. warunki spłaty.

TITANIA

była i jest królową separatorów. Niedocięgnięta, w wtryszczeniu i od tłuszczaniu z nierdzewicznym bakiem spiżowym i patentowanym kulkowym łożem.

Skład fabr. W. Gierczyński - Poznań Sw. Marcin 13. Poszukujemy zastępców!

Walne Zgromadzenie

Banku Sp. „UL“
Sp. z o. o.

odbędzie się w **Gościńszynie** w niedzielę, 11 kwietnia po poł. o godz. 4 na sali parafialnej. (986)

Piegi i **szpeca**
pozbedzisz sie ich przez
mydło i krem **»Efelis«**

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań



Uozeranie
sprawia wiele kłopotu jeśli się chce przy rzadkich włosach zakryć łysinę, zachować młody wygląd.

Jedynie **MIA** działa skutecznie, pobudza żywotność cebulek włosowych i rozpobiega wypadaniu włosów.

MIA Henryk Łak
- POZNAŃ -
PRZED UŻYCIEM ZMYC
GŁOWE SZAMPONEM MIAFLOR

Można wyzyskać nawet

Wśród sąsiadów i znajomych nie spotkałem domu, gdzieby ze zdziwieniem nie przyjęto wiadomości, że w moim gospodarstwie zużywa się krowie mleko.

Chruściel, Zbaraż.

(938)

Jakanie

usługa pedagoga-specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo, koło Warszawy. (944)

Baczność-Rolnicy

Parcelacja majątku ziemskiego. Ziemia pszemno-buraczana w kulturze z gasiewami. Cena od zł 400.- za morgę. Mierniczy przybiegł Jan Czermiński, Warszawa, Złota 31, m. 2. (848)

Nieruchomość

z ogrodem i przynależnościami sprzedam. Cena 15.000. Koenigowa, Czarnków, ulica Wielęńska 56. (953)

WOLNE POSADY

Młodzieniec

20-24 letni, potrzebny w praktyce leśnej. Nadlesnictwo Korwita, poczta Bronów (Pozn.). (965)

Potrzebna od 1. IV do dworu

gospodyni

starsza z dokładną znajomością gospodarstwa wiejskiego. Majętność Gutowo-Pomorskie, poczta Radoszki. (942)

Na wieś do wszystkiego

potrzebni inteligentni pomocnicy i pracownicy. Traktowanie rodzinne. Sierotom pierwszeństwo. Korf, poczta Jastrzab, woj. kieleckie. (984)

Rymarz

podwórzowy lub pisarz, sumienny, z poleceniem szuka miejsca zaraz lub później w majątkach. Miejscowość obojętna. Łask. oferty Adm. Przewod. Katol. 959.



Tak

niespodziewanie

może zapaść każdy na postrzał. Każdy musi sobie w takim wypadku zapamiętać prostą radę:

Waż prosto

ASPIRIN

Produkt zaufania

Preparat wyrabiany w kraju.



SPRZEDAŻE

Sprzedawców!

Poszukujcie się na artykuł pierwszej potrzeby w każdym domu. J. Dąbrowski, Poznań, Wysocka 1. (901)

Mebie

wszelkie, nowe, używane, specjalność kompletne pokoje, najkorzystniejszej Jezzińska 10 (Świętosławska) „Dom Okazyjnego Kupna”. (1)

Puch

gęsi kupuje po cenach dziennych najwyższych Emkap M. Mielcarek, Poznań, ul. Wrocławska 30. (191)



Kawa Słodowa Kneippa z przysmaczką, Karo Franck w kostkach najzdrowszy napój codzienny!

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, **skłonność do tycia**, plamy i wyrzuty na skórze.

CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYSPESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie zioła (953)

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpi. wysyła labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. opt.

Orzeszkowa jakiej nie znamy



W marcu i kwietniu GEBETHNER I WOLFF przyjmuje

SUBSKRYPCJĘ

NA TANIE OZDOBNE WYDANIE

PISM E. ORZESZKOWEJ

30 TOMÓW (Ca 7500 str. Form. 15×21 cm)



wzór broszury

pod znakiem Polskiej Akademii Literatury
REDAKTORZY: A. DROGOSZEWSKI I L. B. ŚWIDERSKI

WYDANIE REWELACYJNE: wszystko, co w dziełach Orzeszkowej jest wielkie, nie przemijające, charakterystyczne. Teksty wolne od zniekształceń cenzury i „poprawiaczy”

SZATA ZEWNĘTRZNA: pierwszorzędna, format, papier, czcionka jak w Pismach B. Prusa.

Tom I i II - w marcu. Dalsze tomy będą rozsyłane oddzielnie, w ilości 4 - 5 tomów kwartalnie



wzór oprawy

CENA: BROSZURA: 88 zł + 10 zł na przesyłkę, płatne I i II rata po zł 10.- dalsze 13 rat miesięcznych po zł 6

OPRAWA: (Piócienna) 115 + 10 zł na przesyłkę, płatne I i II rata po zł 10.- dalsze 14 rat miesięcznych po zł 7.50

PRZY ODBIORZE w księgarniach (tylko w Warszawie) odpada koszt przesyłki
Przy wpłaceniu całej kwoty z góry - 10 zł opustu
ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE

Do Wydawnictwa GEBETHNER I WOLFF, Warszawa, Zgoda 12

Zgłaszam subskrypcję 30 H. PISM ORZESZKOWEJ w broszurze - oprawie - z przesyłką - z odbiorem w księgarni. Równocześnie wpłacam na P.K.O. Gebethner i Wolff 6353 - całą należność - 1 ratę zł 10.- resztę wpłacę w 14 - w 15 ratach do 10. każdego miesiąca.

Nazwisko i imię

Adres (dokładny)

Podpis

Niepotrzebne skreślić. Wysłać w kopercie niezaklejonej z napisem: „Zamówienie księgarskie”. Znaczek gr. B. P. K.

ATA

czyści i szoruje wszystko!

**NA ŚWIĘTA
nowe obuwie**

27-29 5.-
30-33 6.-
34-38 7.-



3222-00

Dziecięce półbutyki dufiboksove w kolorze brązowym na gwarantowanych gumowych spódach

12.-



1625-35

Bardzo lubiany fason. W kolorze brązowym i czarnym.

17.-



1637-21

Męski półbuty w kolorze czarnym i brązowym, na skórzanej podeszwie.

Rata

INOWROCŁAW ZDROJ
OTWARCIE SEZONU KAPIELOWEGO 1 KWIECZNIA
KURACJE RYCZAŁTOWE

2 tyg. 3 tyg. 4 tyg.

Korzystajcie z taniego sezonu!
 Bezpłatne prospekty wysyła Zarząd

**DYSKRETNIE MATUJE
TRWAŁE PRZYLEGA
WYKWINTNIE UPIĘKSZA**

Każdy odcień

PUDRU HIGIENICZNEGO

M. MALINOWSKIEGO
 w Warszawie, ul. Chmielna 4 (952)

Do nabycia we wszystkich, pierwszorzędnych firmach.

A. DENIZOT
 (LUBOŃ - POZNAŃ)

poleca

drzewa i krzewy owocowe, parkowe i ozdobne róże, konifery, rośliny na żywopłoty.

Cennik na żądanie! (870)



Na straży
Waszego zdrowia

OVOMALTINE
 ODZYWKA ENERGIOTWORCZA

Dr. A. WANDER, S. A., KRAKÓW.

Ratujcie zdrowie

Chory żołądek jest nieraz powodem powstawania nierzadkich chorób

ZIOŁA Z GÓR HARCU
 D-ro LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, znieczulające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ro LAUERA stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Cena pudełka Zi 1.50; półpudełka Zi 2.50

Wielkanoc zbliża się...

JUŻ CZAS ZACIĄGNĄĆ
 PODŁOGI IDEALNĄ,
 OSZCZĘDNĄ, DAJĄCĄ
 LUSTRZANY POŁYSK
 ZAPRAWĄ „DOBROLIN”

Nabywać ją jednak trzeba
 tylko w firmowych punktach
 z wyraźnym
 napisem

„Dobrolin”

**NAJSZLACHECZNIEJSZY
 PRODUKT ROŚLINNY**

**ZWIJKI
 Normitan**

Z WATĄ WITAL

FABRYKA ZWIJEK I BIBULEK
HERBEWO
 STANISŁAW WOŁOZYŃSKI
 KRAKÓW

RÓŻNE

Towarzystwo

Tkaczy pod Opieką św. Sylwestra, Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odpow. w Korczynie powiat Krosno, założona w roku 1882. Spółdzielnia chrześcijańska ręcznych tkaczy „chalupników” wyrabia wszelkie płótna linańskie, półlana i bawełniane na bieliznę damską i męską, prześcieradła, poszwy, poszewki, bieliznę słołową: obrusy, serwetki, w różnych gatunkach, deseniach i kolorach, chusteczki, ręczniki, ściereki, dyki, cajtgi i t.p. Na żądanie wysyłamy cenniki i próbki. (896)

Przed brzydkiem
zabarwieniem
chroni zęby

Odol
 PASTA DO ZĘBÓW

Pierwsza przestroga....
 z'początku kilka włosów w grzebieniu...
 a potem jest ich coraz więcej...

Trzeba więc natychmiast temu zapobiec przez codzienne używanie preparatu „TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki włosowe i nie dopuszcza do dalszego wypadania włosów.

Trilysin ratuje włosy!

TROPIKA
MYDŁO TOALETOWE O WYSOKIEJ WARTOŚCI HYGIENICZNEJ.

TROPIKA
MYDŁO WYROZNIAJĄCE SIĘ SUBTELNYM I ODŚWIEŻAJĄCYM ZAPACHEM PODZWIOTKOWYCH KWIATÓW.

TROPIKA
MYDŁO DO RACJONALNEJ PIELĘGNA-CJI CIAŁA DO MYCIA TWARZY I DO KĄPIEŁI.

CENA 50 GR **Henryk Żak, Poznań** CENA 50 GR
MYDŁO DO GOLENIA 4 la crème MIAFLOR nr. 2024 daje tłuścą i miękką pianę i przyjemne gołenie.



Tylko naturalne, wyborowe produkty mają zastosowanie przy fabrykacji zup w kostkach **Knorr** 20 odmiennych smaków ułatwia dokonanie wyboru.

1 kostka - 2 talerze - 20 groszy

OBRAZKI KOMUNIJNE

Z NAKŁADU WŁASNEGO LOBCYCH

POLECA W WIELKIM WYBORZE

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA SW. WOJCIECHA

DZIAŁ DEWOCYJNY

POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO 22

Zwracamy uprzejmie uwagę na nasze katalogi, które wysyłamy jednocześnie. (1)

Prywatne Deksztatcające Kursy „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14,

przygotowują na lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji, za pomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:
1) egzaminu dojrzałości gimnazjum, (P 121)
2) egzaminu z 6-ciu kl. gimn.,
3) w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju,
4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.
Uwaga: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowo egzaminu badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

REUMATYZM ischias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „**SAPOMENTHOL**” Matuli. Żądać w aptekach i drogeriach. (741)



Zapytują mnie, dlaczego przywiąsałam się do mydła „Kremol”. Nie wiem, jak to wytłumaczyć — wprost lepiej się csuję po kąpielii z „Kremolem”

Jadruś. Andrzejewski

POSZUKUJĄ PRACY

Szofer
mechanik, z długoletnią praktyką, wszelkie naprawy załatwia na miejscu, szuka posady szofera. Oferty Adm. Przew. Kat. 967.

Pokojowa
szuka posady na większy majątek u dobrego państwa, 6 lat w jednej posiadzie, pierwszorzędne świadectwo oraz polec. Znam wszelką usługę, liczę lat 23. Łask. oferty do Adm. Przew. Kat. 958.

Panienska
lat 17, z ukończoną szkołą gospod., szuka posady na majątek jako **elewka** za małym lub bez wynagrodzenia. Oferty Adm. Przew. Kat. 966.

Rolnik
młody szuka posady gospodarza samodzielnego jako kawaler, chętniej jako żonaty. Złoty kaucja. Posiada świadectwa samodzielnego pracy. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 960.

Gospodyni
energiczna, wykwalfikowana, poszukuje pracy najchętniej na probostwie. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 893.

Starsza samodzielną kucharką
szuka posady najchętniej do samotnej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 774.

Skotarz-
dojarcz, poszukuje posady z własnymi pomocnikami, paroletnia praktyka, wiek średni. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Administr. Przew. Katol. 883.

ARBOSALUS KARBOLINEUM marki **Universum**

to pewność i zaufanie.
Podstawowe opryskiwania drzew i krzewów owocowych zimą należy przeprowadzić z Arbosalus Karbolineum.
Na życzenie wysyłamy nasze prospekty, cenniki-poradniki bezpłatnie.
FABRYKA ŚRODKÓW NA ZWALCZANIE SZKODNIKÓW „UNIVERSUM”
Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 38. (883)

Inteligentna
młoda, zupełna sierota, w trudnym położeniu, prosi o posadę wychowawczyni z pomocą do niższych klas, wyreczytelki pani domu, zarządzającej domem u samotnej osoby, w biurze, w składzie lub innej. Łask. zgłosz, z załącz. znaczką na odpowiedź pod: Kończyce k. Rudy śląsk, poste restante M. N. 16. (806)

Ogrodnik
kawaler, poszukuje posady, samodzielnego lub za pomocnika. M. Kubiarczyk, Duszniki, pocz. Szamotuły, (886)

Czeladnik
introligatorski z dobrym świadectwem, dłuższą praktyką szuka posady. Uczciwy, samotny, sierota. Zgł. Adm. Przew. Kat. 869.

PODZIĘKOWANIA
Najserdeczniejsze podziękowanie Matce Boskiej Częstochowskiej za wysłuchanie prosby. M. Wolscy. (885)

Podziękowanie
M. B. Częstochowskiej za uzdrowienie synka. M. St. Szamotuły. (849)

Serdeczne podziękowanie
składam Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej oraz św. Teresie za szczęśliwą operację W. B. (939)

Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Najświętszej **dziękuję** serdecznie za powrót do zdrowia córeczki. J. Ornatowski, Lublin. (983)

Wywiązując się z przyrzeczenia publicznego **dziękuję** Sercu Bożemu, Marii Różańcowej, św. Józefowi, Antoniemu Pad., Judzie Tadeuszowi, św. Tereni za złożenie egzaminu dojrzałości Kazimiera Szerukowska. (847)

Podziękowanie
Najśw. Sercu Jezusa, Matce Boskiej Częstochowskiej, świętemu Józefowi za uzyskaną posadę składa J. P. R. (877)

Dziękuję
bl. Andrejowi Boboli i Wandzie Malczewskiej za odebrane za ich wstawieniem łaski. Kazimiera Doliwa. (946)

Składam podziękowanie
Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Bożej, za odebrane łaski. Br. Kaziszek. (926)

POLSKIE BIURO PODRÓŻY ORBIS
SPECJALNY DZIAŁ PIELGRZYMEK
WARSZAWA — OSSOLIŃSKICH 8
ORAZ WSZYSTKIE PLACÓWKI

ORGANIZUJE
PIELGRZYMKI DO NAJSŁYNNIEJSZYCH MIEJSC PIELGRZYMKOWYCH
OBSŁUGUJE
ZAGRANICZNE WYCIECZKI RELIGIJNE
INFORMUJE
O WSZELKICH SPRAWACH, ZWIĄZANYCH Z ORGANIZACJĄ PIELGRZYMEK

(470)

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się **Anusol** - GOEDECHE -
Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 5.-
6 czopków zł. 3.-

Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 12-15 lat, którzy ukończyli co najmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmują „Małe Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy” w Krakowie. Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłat szkolna uiszczac się będzie przez pięć lat, po czym uczy się i wychowywać będą na koszt Zgromadzenia. Dla podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. Zgłoszenia osobiste przyjmują się we wszystkie dni tygodnia, zwłaszcza w niedziele i czwartki. Adres: Dyrekcja Małego Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy Kraków, Misjonarska 37. (874)

CZEKOLADA MLECZNA

Fuchs

TO ZDROWIE DZIECI

w żniwny czas



Pusta stodoła

Brak chleba dla rodziny
i paszy dla inwentarza

oto

skutki gradobicia!

Nie dopuść do takiej ruiny Twego gospodarstwa!

Najtańsze ubezpieczenie od gradobicia da Ci

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

W POZNANIU.

Ubezpieczenia: od ognia, gradobicia, kradzieży, odpowiedzialności prawnej.

INSPEKTORZY W WSZYSTKICH MIASTACH POWIATOWYCH.

A: Komuniści wywołali krwawe zajście w Paryżu.

... w wydat-
... 18 milionów zł.
... osował jeden żyd,
... od głosowania.
... Zdzisław Lubo-
... adczył m. in., wśród
... ze:

... ministerstwa rolnictwa jest
... sienia produkcji i rozwoju rolnictwa
... w następstwie nie zupełnie bez-
... państwa, a zarazem wywołując
... siąc właśnie, prowadzi do walki
... Polityka ministerstwa rolnictwa stoi
... przeciwieństwie do głoszonego pię-
... zjednoczeniu narodowym i kla-
... szęstwa."

... których przedstawicielem
... omirski, mimo to i jeszcze jedno
... głosowali za budżetem.

... wojskowych „Polska Zbrojna” zga-
... ocnio oświadczenie ks. Lubomirskiego.
... anowisko Ukraińców.

... wniesli do swego oświadczenia
... kę”. Powiedzieli, że ich naj-
... i pragnieniem jest „auto-
... alna ziem byłej Rusi halicko-
... kiej”. Są niezadowoleni z par-
... nie tracąc nadziei, że się znaj-
... prawy, głosowali za bud-

... dużo by chcieli. A zyskali i tak
... po tamtej stronie kordonu w ręce
... zeszło parę milionów morgów
... niej bez żadnego odszkodowania.
... może się wciąż cofać i kurczyć.

... przysięgłych
... zść w Małopolsce. Konstyt-
... e zna sądów przysięgłych.

... ministra sprawiedliwości.

... owski wystąpił dobitnie prze-
... przysięgłych. Sądy te nie są,
... m. taką znów zdobyczą ludu,
... y z historii, że sądy przysię-
... gli były (coprawda bardzo da-
... wynagradzane za „dobre” wy-
... rene za „złe”. Sądy przysię-
... na brak fachowego przysto-
... niarz umie świetnie zacierać
... przysięgłych poddaje się łatwo

... Dwie oskarżonych zasiadzie mor-
... derczyni z miłości, jeżeli bę-
... ze wzruszenia, jeżeli postać
... się sędziom, to wyrok unie-
... pewny. Ale niech naprzykład
... resach wschodnich koniokrad,

... na 2 i 3 stronie została skomponowana
... knych pocztówek wielkanocnych, przy-
... nie, a bardzo artystycznie wykonanych
... BENS, Poznań, plac Wolności, przez
... tego.

... eb dla Polaków

... sowe miasto powiatowe Wileńszczyzny —
... warunki rozwoju. Miasto jest bardzo
... nie jednak zaczyna się budzić uświado-
... Dla solidnych majsów Polaków-kato-
... jest w bród. Potrzebny jest zegar-
... ny i wojskowy oraz piekarz. Do ob-
... rządzona według wszelkich wymagań
... wskania wypieku chleba dla wojska.
... i zgłaszają się żydzi! Szczegółowych
... eleniu się w Postawach udzieli chętnie
... ki, Postawy.

... powiedzi Redakcji

... ywania. Piękna fotografia z Przew. Kat.
... bisk. Dymka do nabycia w Atelier Ru-
... lac Wolności 4; tamże fotografie także
... pów w Polsce. — P. B. Adresu niestety
... — K. M. Osiek. Zgodnie z życzeniem
... ające adresy: 1) Szkoła Zawodowo-Gospo-
... sw. Marcina 69; 2) Szkoła Gospodarcza

a ława składa się z włościan, zapadnie wyrok
skazujący, choćby o winie świadczyły wątle
tylko poszlaki."

Sejm większością głosów

przeciw głosom posłów z Małopolski i nie-
których z „lewicy” — zniósł sądy przy-
sięgłych w Małopolsce.

Natomiast komisja prawnicza senatu odrzu-
ciła wniesienie sądów przysięgłych. Sędziowie
przysięgli — mówiono — mogą mieć więcej
doświadczenia życiowego od sędziów zawodo-
wych, którzy przeważnie są młodzi.

Po dziesięciu miesiącach władzy.

Dziesięć miesięcy z górą jest u władzy
front ludowy z Blumem na czele. Co dał
ten rząd Francji? Dużo nowych ciężarów
ogólnych, niepokój o przyszłość i pewne,
bodaż czy trwałe, polepszenie bytu robo-
tników przemysłowych. Obniżenie wartości
franka o jedną trzecią nastąpiło wbrew
dawnym zapowiedziom socjalistów i komu-
nistów, że frank jest nietykalny. Gdyby
wyborcy z ludu wiedzieli naprzód, iż rząd
Bluma obniży franka, tysiące głosów pa-
dłoby przeciw „frontowi ludowemu”.

Drożyzna i zadłużenie wzrosło.

Obniżka franka wywołała podrożenie wyro-
bów w hurcie o 50%, w detalu o 20%. Ale,
jak sądzą znawcy, drożyzna dopiero się zaczyna.
Już dziś książka francuska, wydrukowana w An-
glii, kosztuje taniej, niż takaż książka drukowana
we Francji. Z kas oszczędności ciutłacz wyco-
fują pieniądze: co miesiąc przewyżka wypłat
nad wkładami wynosi 60 milionów zł. Wsku-
tek skrócenia pracy w górnictwie Francja od-
biera z Anglii bardzo poważne ilości węgla
i wogóle innych surowców, a bilans handlowy
wyraża się w ogromnej przewyżce przywozu
nad wywozem. Ta przewyżka przywozu wy-
nosi od traja przeszło miliard złotych.

Nieco zyskali robotnicy.

Robotnicy przemysłowi mimo drożyzny
na czysto zyskali, bo mają wyższe zarobki,
krótszy tydzień pracy i urlopy. Mimo
krótszego tygodnia pracy bezrobocie pozo-
stało jednak znacznie: 400 tysięcy ludzi.

Ucieczka kapitałów.

Rząd Bluma zaczął przejmować fabryki
samolotów i inne. Obawa wywłaszczenia
powstrzymuje kapitalistów od wkładania
pieniędzy w rozbudowę przemysłu; obawa,
że frank znowu będzie obniżony, sprzyjała
ucieczce kapitałów francuskich do Anglii
i Stanów Zjednoczonych.

Rząd Bluma nie lubi chłopów.

Na próżno w związku z ogólną drożyzną
wyrobów przemysłowych rolnicy francuscy

domagali się ruchomych czyli swobodnych
cen na zboże. Urząd zbożowy, powołany
przez rząd frontu ludowego, uchwalił, że
ceny zboża są nieruchome: 140 franków
(35 zł) za kwintal pszenicy, zamiast 180 fr
(45 zł), jak być powinno, zdaniem ministra
rolnictwa, który zresztą chłopów nie broni.

Chłopi głosują na rolników.

„Front ludowy — jak się wyraził pewien
poseł wiejski — znalazł sobie niewolników w po-
staci chłopów.” Blum nie może lubić chłopów,
bo właśnie oni podczas wielkich strajków w le-
cie zeszłego roku sprzeciwiali się zajmowaniu
przez socjalów mleczarni i tym podobnych za-
kładów. Chłopi, kierowani długie lata przez
adwokatów i dziennikarzy, obecnie chętniej
głosują na swoich z partii rolnej (agrarniej),
albo na ziemiach, nie zwracając uwagi, czy to
są czysti republikanie, czy ukryci stronnicy
króla. Chłopi francuscy rozumieją, że ich inte-
resy i szlachty, od pokoleń zasiedziały na wsi,
są jednakowe. I oto jeszcze druga przyczyna,
dlaczego Blum chłopów nie lubi.

Pożyczka na obronę Ojczyzny pokryta.

Polityka skarbową Bluma musiała w koń-
cu być zmieniona: rząd pozwolił na handel
złotem. Dalej rząd powołał doradcę finan-
sowego, który nie jest „czerwonym”, i ogło-
sił wielką pożyczkę (do 10 miliardów fran-
ków czyli do 2 i pół miliardów złotych) na
zbrojenia. Pożyczkę pokryto natychmiast.
Francuzi okazali się patriotami. Pieniądze
dawali dla ojczyzny, nie dla rządu. Ale
rząd Bluma pozostał. A to jest mniej przy-
jemny i mniej radosny widok.

Komuniści sprawcami krwawych zafść.

Komuniści, popierający rząd Bluma, sądzą,
że im wszystko wolno. Napadli w Paryżu na
wiecujących zwolenników partii społecznej (da-
wniej „Krzyż Ognisty”) i przed policją ustawili
barykady. Padły strzały z obu stron: jest
5 zabitych, 87 ciężko rannych (przeważnie poli-
ciantów) i 250 lekko rannych.

Straż działa.

Po ośmiu miesiącach wojny domowej w Hi-
szpanii weszła w życie straż na morzu i lądzie.
Straż ta ma na celu nie dopuścić ani ludzi ani
broni do Hiszpanii. Polska powołana została
do straży jako przedstawicielka państw bał-
tyckich. Nie wiemy, czy jaki wojenny okręt
polski odplynął na wody hiszpańskie. Rząd
polski słusznie zapowiedział, że ani grosza
kosztów nie poniesie w związku ze strażowa-
niem, które jest pomysłem Francji i Anglii.

Umarł Austin (Augustyn) Chamberlain, były
angielski minister spraw zagranicznych, w 74
roku życia Chamberlain był współtwórcą „Lo-
karna” (w roku 1925), kiedy to Niemcy zobo-
wiązały się nie naruszyć granic Francji i Belgii.
Zmarły był przyjacielem Polski.

Pod opaską z Administracji miesięcznie
również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł.

Kto nie zamierza pisma abonować w II. kwar-
talu, winien nas o tym powiadomić przed upły-
wem bież. miesiąca. Kto tego nie uczyni w ter-
minie, będzie otrzymywał pismo nadal i będzie
zobowiązany do pokrycia należności za dostar-
czone numery.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc kwiecień:

Ogólna: Za katolików żyjących, jak to
mówią, w diasporze, t. j. w rozpro-
szczeniu wśród innowierców.
Misyjna: Aby działalność bezbożników
została wykryta i aby jej na czas
przeszkodzone.

Adoracje N. S.

28. Golina i Nowy Tomysł. 29. Siedlemin i Złotniki
Kujawskie i Stoki. 30. Sławoszew i Wilczyca. 31. Wilko-
wya i Kamionna. 1. Zabartowo i Chrzypsko. 2. Żoń
i Iłowice. 3. Bługowo i Koscian.

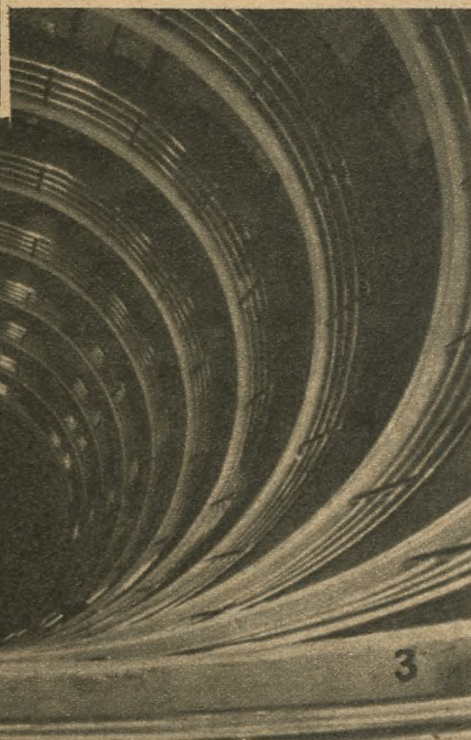
**Wszystkim abonentom, stałym czy-
telnikom udziela Przewodnik Kato-
licki bezpłatnej porady prawnej.**

Do naszych abonentów pocztowych!

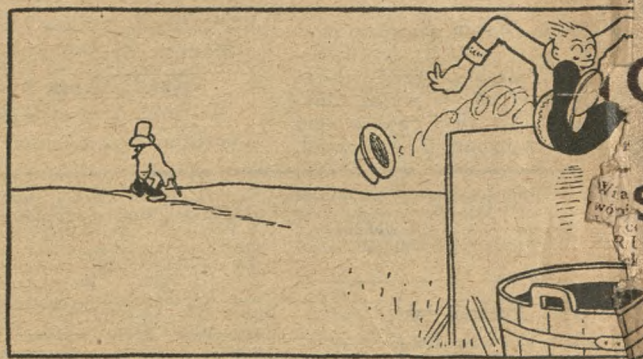
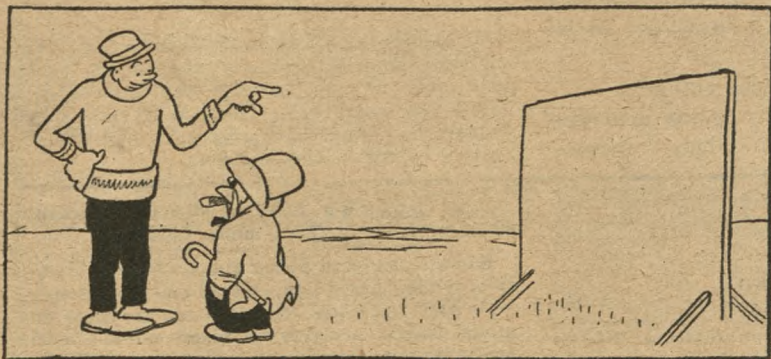
Już od 20. b. m. do 10. IV. 1937

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy
na II. kwartał wzgl. miesiąc kwiecień 1937.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza,
który za kwitem pocztowym zainkasuje prenu-
meratę złotych 2.30 na kwartał wzgl. 0.80 na
miesiąc. Zwracamy specjalną uwagę na niższe
przy zamawianiu na cały kwartał z góry.



1. Z Hiszpanii: obrazek z frontu południowego. Artyleria powstancza zajmuje trudne stanowisko. Presse-Photo B. 2. Ras Desta, jeden z najdzielniejszych wodzów nie chciał uznać do ostatka panowania Włochów w Abisynii, został rozstrzelany. Jego podobno dziełem był zamach bombowy na wicekróla Abisynii. Oto chwila niewoli. Press-Photo W. 3. To nie gwinty, ale klatka schodowa wielkiego hotelu, oglądana z najwyższego piętra. 4. Po takim moście przechodzi się nad rzekami w



SPORTOWY ŚMIGUS

W poniedziałek świąteczny
Przy pogodzie słonecznej
Z moją laską i z moim cygarem,
Patrząc czule, jak z wiosną
Młode trawki już rosna,
Szedłem sobie sportowym obszarem.

Wtem mistrz w skoku mię wita,
A mnie figiel się chwytła,
Bom przed chwilą oglądał przeszkodę:
— Wezmiesz — pytam — to skokiem,
Choć to takie wysokie?
(Z tyłu ceber widziałem i wodę)

— Cóż ty myślisz, człowiecze? —
Z dumą mistrz mi odrzeże —
To ma dla mnie być wielka przeszkoda?
Jeśli wierzyć nie raczysz,
/araz wyczyn zobaczysz...
(Za przeszkodą był ceber i woda)

— Ano, pokaż! Zobaczę!
Mistrz wziął rozpęd i skok
Skok był piękny, wzorowo
Chlapło... wrzasto zlym c
Ja uciekłem z pośpiechem
Bo ten śmigus był trutny

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH
z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOBIECE”
Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost do odbiorcy w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonamentu w opasce (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.
Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”
W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji i należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X Redaktor odpowiedzialny: mgr. Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu z własnej fabryki „Malta”
Telefony 26 78, 27 41.